



Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok II

Kraków, 13 września 1947

Nr. 37 (46)

Od Redakcji

Mowa, wygłoszona przez ministra Spraw Zagranicznych Ernesta Bevina na tegorocznym kongresie Trade-Unionów w Southport, którą podajemy, jest sama w sobie dostatecznie jasna, nie potrzebuje więc z naszej strony komentarzy. Szczegółem, na który wszakże należy zwrócić uwagę, jest fakt, że minister Bevin skorzystał z tej sposobności, by nie tylko wypowiedzieć się na temat kilku ważnych posunęć politycznych, ale także by podać dyskusji projekt Imperialnej Unii Celnej, co do którego to projektu rząd nie powziął jeszcze żadnej decyzji. Fakt ten najlepiej ilustruje kierownicze stanowisko, jakie zajęły Brytyjskie Trade-Uniony, zaś pełne jego znaczenie może nie zawsze jest doceniane za granicą.

Zorganizowany ruch robotników brytyjskich niewątpliwie ogromnie się rozwinął ze swych skromnych, sięgających XVII-go wieku początków, a droga, którą ruch ten przebył nie była wcale łatwa. Etapami jej są: wydane w 1799 roku ustawy o stowarzyszeniach (Combination Acts), które zabraniały robotnikom wszelkiego stowarzyszenia się w celu, mającego cokolwiek wspólnego z warunkami zatrudnienia; nielitościwa deportacja do Australii w r. 1834 t. zw. „Męczenników Tolpuddle”, pionierów unionizmu na wsi; powołań, ale stałe wzmacnianie się ruchu podczas względnie spokojnych lat szybkiego rozwoju przemysłu w połowie ubiegłego wieku, osiągające swój szczyt w ostatecznym zalegalizowaniu Trade-Unionów ustawą „Trade Unions Act” (1868—1876), oraz szybkie rozprzestrzenianie się idei socjalistycznych, które w latach 1890-tych doprowadziło do utworzenia „Labour Representation Committee”, a następnie samej Labour Party, na przełomie wieków XIX i XX. Dalejszymi fazami tego procesu były: ciężka walka o utrzymanie zdobytego standardu życia; niepomyślny wynik generalnego strajku w r. 1926, którego skutkiem były dalsze ustawy ograniczające; wreszcie druga wojna światowa, która nie byłaby się w żadnym razie zakończyła zwycięstwem bez pełnego współdziałania Trade-Unionów, pracujących na równej stopie z organizacjami pracodawców.

Oto najważniejsze etapy na drodze przebytej w ciągu ostatnich 150 lat przez brytyjskie Trade-Uniony. Droga ta doprowadziła brytyjskie Związki Zawodowe do pozycji, nie dającej się porównać z pozycją analogicznych Związków na całym świecie. Istotnie, żadna ustawa dotycząca produkcji, opieki społecznej, kwestii mieszkaniowej, czy zdrowia nie jest obecnie wydawana przez rząd brytyjski, bez poprzedniego porozumienia z TUC.

Niekiedy twierdzą czasem, że Trade-Uniony wychowują typ urzędnika o ciasnych poglądach, wycwiczonego w twardej szkole targowania się o korzyść „własnego podwórka”. Wprost przeciwnie — ruch ten wyłonił ze swego grona wielu idealistów, jeśli wolno tak powiedzieć, specjalnie brytyjskiego, praktycznego typu: ludzi, których głowy być może bujają w chmurach, ale stopy mocno trzymają się realnego gruntu.

Najlepszym może przedstawicielem tego rodzaju ludzi jest sam Ernest Bevin, człowiek, który w obliczu trudności, stawianych mu nie z jednej tylko strony, dąży do zastąpienia starej koncepcji polityki, opartej na sile, nowym ideałem społecznego dobra narodów.

Przedstawiciele 8 milionów robotników brytyjskich mogą słusznie być z tego dumni, że minister spraw zagranicznych J. K. M. może przemawiać do nich jako do swych towarzyszy.

MINISTROWIE NOWEGO DOMINIUM



Oto niektórzy wybitniejsi członkowie nowego rządu, utworzonego przez Pandit Nehru, dla nowego doinium Hindustanu. Od lewej ku prawej: Maulana Prasad, minister rolnictwa i wyżywienia; Krishna Menon, wysoki komisarz w Londynie; Sardar Baldev Abul Kalam Azad, minister oświaty; dr Rajendra Singh, minister obrony; C. H. Bhabha, minister handlu.

MOWA MIN. BEVINA NA KONGRESIE TRADE-UNIONÓW

W mowie, wygłoszonej 3 września wobec swych kolegów tradeunionistów na kongresie Związków Zawodowych w Southport Lancashire minister Ernest Bevin poczynił kilka ważnych oświadczeń na temat polityki.

Mówiąc o skierowywaniu do pracy, Bevin powiedział „Usłyszeliśmy wiele krytycznych uwag ze strony p. Churchilla i innych na temat skierowywania do pracy, ale kiedy właściwie radziliśmy sobie bez tego?”

Różnica polegała na tym, że poprzednio czynniemi decydującym o rozdziale sił roboczych była niedza”. Rozproszenie rodzin, utrata oszczędności, wszelkiego rodzaju straty, oto przyczyny, które zmuszały w końcu ludność robotniczą, aby szła tam, gdzie jej potrzebowano.

Już w rządzie koalicyjnym zdawaliśmy sobie sprawę, że ten dawny stan rzeczy nie może powrócić. Próba powstania dawnego systemu skończyłaby się strajkami — może rewolucją. Rozumieliśmy to, toteż wydaliśmy białą księgę pod tytułem „Pełne zatrudnienie”.

Jakie były zasady tej księgi? Przede wszystkim to, że dawne metody powinny być raz na zawsze zniesione i że planowa organizacja i rozmieszczenie sił roboczych powinny zająć ich miejsce”.

NASZ STANDARD DOBROBYTU

Rząd Partii Pracy rozumie, że musi utrzymać możliwie jak najwyższy standard życia, a jeśli istnieje czasowe odchylenie od tego standardu, musimy starać się nakreślić plany przywrócenia go w możliwie najkrótszym czasie.

Doszedłem do wniosku, że przy obecnym tempie produkcji oraz po posuchach, od których ucierpieliśmy, i innych trudnościach i klęskach, nielada zadaniem będzie utrzymać w ciągu następnych dwu lat poziom z 1938 roku.

Musimy próbować doprowadzić do olbrzymiej nadwyżki w eksporcie, jeśli chcemy w ogóle uczynić jakikolwiek postęp.

W tej chwili eksport nasz, którym musimy zapłacić surowce, dochodzi do wysokości 100 milionów funtów miesięcznie.

Podaliśmy do wiadomości deficyt 600 milionów funtów. Sumę tę, zmniejszając import, obniżono o 228 milionów funtów. Zostaje zatem 372 miliony funtów szterlingów, do pokrycia przez zwiększenie eksportu.

Aby tego dokonać, musimy podnieść nasz eksport o 31 milionów funtów szterlingów miesięcznie, jeśli chcemy powrócić do tego standardu życiowego, jaki mieliśmy, zanim nastąpiły ograniczenia.

Ponadto musimy dodać jeszcze 20 milionów miesięcznie do cyfry naszego eksportu, osiągając 151 milionów miesięcznie.

Wówczas dopiero, gdy najtrudniejszy okres będzie już po nas, trzeba będzie obliczyć, jakim ma być nasz eksport za granicę, by przyniósł takie podniesienie stopy życiowej, jakiego domagać się będzie młodsze pokolenie”.

ANI WSCHÓD ANI ZACHÓD

Bevin zaprotestował przeciwko oskarżeniu, jakoby władz W. Brytanii z Ameryką. Wśród głośniejszych oklasków oświadczył: „Mój Boże, jestem tu dziś po to, by wezwać was do walki o niezależność naszych warsztatów pracy”.

„Któż może mnie oskarżyć, że jestem służalcem wobec Wschodu, czy Zachodu?”

Pragnę, aby W. Brytania potrafiła stawiać czoło zarówno Wschodowi jak i Zachodowi. Jeśli nie zwiększycie produkcji, kraj straci swoją pozycję.

Pozwólcie mi wytłumaczyć się jasno. Jesteśmy obeznani z dawnym systemem nędzy, o którym wspominałem wyżej.

Obecnie przyjęliśmy pogląd, że dla ocalenia samych siebie zamiast nędzy wybieramy produkcję. Jest to jedyne wyjście”.

„Trzymamy się mocno racjonalizmu. Racjonalizm jest jedyną metodą, którą możemy zastosować i dla której każda klasa społeczna musi złożyć wspólną ofiarę.

Jeśli pozostawimy to prywatnej inicjatywie, przypadkowi lub spekulantom, wrócimy natychmiast do dawnego stanu rzeczy.

Usilnie proszę waszych przyjaciół z tradeunionów, by zobowiązali się wygrać tę bitwę. Musimy zwyciężyć przez wzrost produkcji w przeciwieństwie do dawnej bankierskiej metody wyglądania.

Mimo, że stoją przed nami wielkie trudności, myślę, że to dobrze, iż kraj nasz ma rząd Partii Pracy, ponieważ nie chcemy się za kulisy Threadneedle Street” (londyński ośrodek bankowy).

Bevin wzywał do wykazania wzmoczonego wysiłku celem zaoszczędzenia kapitału, który należy przekazać na podniesienie standardu życiowego konsumenta w trudnym okresie, który przeżywamy.

„Chciałbym widzieć od czerwca przyszłego roku ogromny wzrost produkcji węgla, stali i wszystkiego innego. Obliczam trwanie obecnych trudności na przeciąg dwu lat.

Za obowiązek rządu uważam użycie wszelkich środków, któreby doprowadziły do rozwoju techniki, a ta będzie pomocna ludzkiej energii, potrzebnej do przetrzymania następnych dwu lat”.

trzebnej do przetrzymania następnych dwu lat”.

ZAKŁOPOTANIE AMERYKANÓW

Następnie min. Bevin przystąpił do omówienia światowej wagi zagadnienia bilansu płatniczego i oświadczył: Istnieją sposoby rozwiązania go. Wiem, że zaniepokoją one Amerykanów, ale ja zawsze muszę kogoś niepokoić. Mam przeświadczenie, że Ameryka sama utrudniła sobie sytuację i wywołała wysokie opodatkowanie we własnym kraju, ponieważ nie udało się jej ponownie rozdział złota ze skarbcza w Fort Knox.

Jestem przekonany, że zużycie tego złota jest „najprostszą drogą, by zniszczonym obszarom na świecie pomóc w odzyskaniu dawnej siły kupna”.

Przechodząc z kolei do propozycji Marshalla min. Bevin oświadczył: „Od czasu, kiedy zacząłem urzędowanie, wciąż rozmyślałem, co mogę zrobić, lub jak plan przedłożyć moim kolegom w rządzie, by pomóc w odbudowie Europy. Obecnie znamy położenie. Przez dwa lata, od kiedy jestem ministrem spraw zagranicznych, nie otrzymałem od Izby Gmin żadnych funduszy, które pomogłyby mi w pracy nad odbudową krajów zamorskich.

Churchill powiedział w czasie wojny: „Dajcie mi sprzęt, a wygram wojnę”. Ja mówię w czasie pokoju: „Dajcie mi narzędzie produkcji, dajcie mi pełne rezultaty produkcji, a zmienię politykę zagraniczną Europy”.

Zasada propozycji Marshalla jest, że Europa musi określić, co może sama dla siebie uczynić. Jeśli mamy utrzymać naszą niezależność wraz z innymi krajami Europy, jest to niezbędny warunkiem.

Jeśli będziecie ciągle zaciągali dług i żyć w złudzeniach, nigdy nie doprowadzicie do porządku waszej gospodarki”.

Minister spraw zagranicznych mówił dalej o unii celnej z szesnastu państwami i powiedział, że nawet jeżeli potrafimy zaprowadzić w Europie porządek z naszego punktu widzenia i uregulować jej handel ze światem, pozycja ta obejmie tylko 25% całości naszego handlu.

75% naszego handlu eksportowego i importowego obracało się w ogóle poza Europą i dlatego bardzo trudno twierdzić, że unia celna w Europie byłaby wszechwładnym lekarstwem na nasze trudności. Postanowiliśmy rozpatrzyć propozycje dotyczące unii celnej, ażeby zorientować się, jak dalece możemy się zaangażować.

IMPERIALNA UNIA CELNA?

„Mówię teraz bardzo poważnie, wyłącznie na własną odpowiedzialność, nie zaś w imieniu rządu, który nie powziął jeszcze decyzji, ale mam wrażenie, że...”

(Dokończenie na str. 3)

W numerze:

HABEAS CORPUS I DOMNIEMANY PODPALACZ

KARIERA GÓRNIKA

SZCZEGÓŁY UNARODOWIENIA

WIZYTA SOCJALISTÓW POLSKICH W ANGLII

KOMPOZYCJE V. WILLIAMSA

CHAUCER UFOWSZECHNIONY

NOTA BRYTYJSKA DO RZĄDU ZSRR

Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłasza, że w odpowiedzi na notę sowiecką, na temat rozmów trzech mocarstw, które odbyły się ostatnio w Londynie pomiędzy rządami Wielkiej Brytanii, USA i Francji, w sprawie nowego poziomu przemysłu państw członków stref anglo-amerykańskich w Niemczech, wręczono ambasadorowi sowieckiemu w Londynie notę brytyjską.

Nota wskazuje, że nie dyskutowano sprawy wyrównania poziomu produkcji przemysłowej w Niemczech jako całości. Nie omawiano również sprawy ustanowienia specjalnego ustawodawstwa dla strefy przemysłowej w Ruhrze.

Jest rzeczą zrozumiałą, że takie problemy, jak wyrównanie poziomu przemysłu w całych Niemczech mogą być rozwiązywane tylko za zgodą czterech mocarstw, okupujących Niemcy. Lecz nota wskazuje, że do porozumienia w tych sprawach dojść można dopiero po osiągnięciu jednolitej gospodarczej iNiemiec. Jest nadzieja osiągnięcia jej przy następnym spotkaniu rady ministrów spraw zagranicznych. Dopóki nie ma jednolitej gospodarczej Niemiec, rząd brytyjski musi w tej mierze przedsięwziąć skuteczne środki administracyjne w swojej strefie.

W porozumieniu z władzami USA i zgodnie z układem o fuzji anglo-amerykańskiej, do której mogły przystąpić inne zainteresowane mocarstwa, rozważano węg. zrównanie poziomu dozwolonego przemysłu w obu strefach, jak również sposób, w jaki należy zarządzać tam kopalnią węgla.

Rząd francuski prosi o sposobność wyrażenia swojego poglądu na te dwie sprawy, nim zapadną dalsze decyzje. W tym właśnie celu przeprowadzono rozmowy w Londynie.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

OCENA MOWY BEVINA

„Minister Bevin przemawiał wczoraj jako przywódca Partii Pracy do członków tej Partii” — pisze Times. „Bardziej niż ktokolwiek inny mógł być wyjawiać całą gorzką prawdę, ale tym razem nie obrał tej drogi i mowa jego była bardzo powściągliwa.

Dawniej cały ciężar trudności gospodarczych spadał na barki robotników. Ich płace były redukowane, ich stopa życiowa obniżana się, tracili swoje zajęcia. Może najbardziej charakterystycznym rysem politycznym dzisiejszej W. Brytanii jest zdecydowany opór robotników przeciw przyjęciu bezrobocia, jako zwykłej metody przystosowania się do zmian gospodarczych. Obecnie duża większość zgadza się z tym poglądem, który jak powiedział min. Bevin, skłonił rząd koalicyjny do wydania białej księgi, regulującej politykę zatrudnienia. Powrót do masowego bezrobocia, jako środka regulującego rozdział sił roboczych stosownie do potrzeb narodowych, jest nie do pomyślenia zarówno w sensie politycznym jak i w sensie przywrócenia starej zasady „popytu i podaży”, która przestała działać wskutek rozrostu instytucji społecznych.

„Lecz fakty gospodarcze pozostają bez zmian. Dopóki nie wynajdzie się jakiejś innej, możliwej do przyjęcia metody rozdziału zasobów wymaganych przez potrzeby narodowe, stopa życiowa będzie spadać. Usunięcie groźby głodu i bezrobocia jest niewątpliwie postępem cywilizacji. Lecz nie podjęto jeszcze wysiłków ażeby wynaleźć i zastosować jakąś skuteczną i godną przyjęcia alternatywę.

Jednym z zadań min. Bevina było — pisze dalej Times — wy tłumaczenie tym z spośród trade-unionistów, którzy mają jakieś wątpliwości, że alternatywną systemy jest skierowanie do pracy, chociaż pogląd ten nie zgadzał się z poglądem konferencji partyjnej, z chwilą gdy zastosowano politykę zachęty i premiiowania pracy jako środka regulującego kwestie siły roboczej.

Czasowo i w charakterze środka wyjątkowego pewna doza przymusu była zapewne nieunikniona, chociażby ze względu na stanowisko Związków Zawodowych i polityki rządowej. Lecz skierowywanie do pracy nie było wynikiem jakiejś polityki, a tylko wynikiem jej braku. Pomimo to, pisze Times, mowa Bevina nie była pesymistyczna i brzmiała bardzo rzeczowo.

Manchester Guardian uważa, że min. Bevin słusznie postąpił naświetlając zagadnienia brytyjskie od strony nędzy, panującej na całym świecie. Obraz tego świata był nie tylko tłem dla brytyjskich problemów, lecz nasze niepowodzenia były częścią składową ogólnoświatowego kryzysu gospodarczego.

Min. Bevin uważa, że przyszła konferencja ministrów spraw zagranicznych w listopadzie, będzie ostatnią szansą w próbach rozwiązania światowych problemów ekonomicznych, na zasadzie gospodarczej niepodzielności świata oraz nieskrępowanego handlu. Wysiłki te nie powinny być skazane z góry na niepowodzenie.

Lecz co się stanie, jeżeli i ta ostatnia szansa zawiedzie? — pyta Manchester Guardian. Widoczne jest, że min. Bevin myślał już o tym i przed stawiał zarys nowej polityki, którą można najlepiej określić jako usiłowanie stworzenia trzeciego systemu światowego, który obejmowałby kraje brytyjskiej Wspólnoty Narodów i może też kraje zachodnio-europejskie. Jak dotąd, jest to jego własna myśl, a nie polityka stosowana przez gabinet.

Jeżeli w najbliższym czasie zawiodą nadzieje powrotu do wielostronnej wymiany handlowej, to stworzenie wspólnego gospodarczego systemu może się okazać jedynym wyjściem z brytyjskiej zależności od jednej lub drugiej grupy sił światowych.

Daily Herald mówi, że w tej podnoszącej na duchu mowie Bevin rozłożył iwdoki potężnej roli, jaką może odegrać odbudowana W. Brytania na terenie zagadnień ogólnoświatowych.

Rząd, który podjął się zadania odbudowy, jest rządem robotników, zdecydowanym zmobilizować wszystkie narodowe zasoby dla swoich wysiłków.

Ponieważ W. Brytania nie może sama rozwiązać problemu kryzysu,

czyni się wielkie wysiłki, ażeby pomóc w odbudowie Europy oraz zabezpieczyć jedność gospodarczą Niemiec.

Zdaniem Bevina, plany zjednoczenia celnego Wspólnoty Narodów i krajów europejskich powinny być rozpatrywane jako całość. Jeżeli uda się połączyć te dwa ideały, to znajdziemy się naprawdę na drodze do uzdrowienia i zrealizowania wszystkich naszych planów na dalszą metę — mówi Daily Herald.

To jest celem W. Brytanii, która ustaliła swą niezależność własnym wysiłkiem, starając się zapewnić sobie przyjazne stosunki ze Wschodem i Zachodem, nie wchodząc jednak w ścisły alians z żadną ze stron i pokazując wszystkim cierpiącym narodom drogę do swobody i bezpieczeństwa.

KRYZYS ŻYWNOŚCIOWY

Daily Herald omawiając sytuację przed konferencją sekcji żywnościowej i rolniczej ONZ na posiedzeniu w Genewie, zaczyna od uwagi, że politycy w całej Europie i po tamtej stronie Atlantyku dyskutują nad kryzysem dolarowym, podczas gdy było by rozsądniej problem ten, wobec którego stoimy wraz z mnóstwem narodów w całej Europie i Azji, określić jako kryzys żywnościowy. Od chwili zakończenia wojny wielkie obszary w Azji były zagrożone ciężkim głodem.

W Indiach i gdzieś indziej uniknięto katastrofy tylko dzięki zdecydowanej akcji, w której rząd brytyjski i naród odegrali pierwszorzędą rolę. Podobne niebezpieczeństwo zagrażało wielu obszarom Europy.

Niemcy stoją w obliczu znacznie gorszej zimy, jak dwie poprzednie. Włochy, Austria, Grecja i wiele in-

nych krajów na kontynencie uzależnionych jest jeszcze całkowicie od dostaw zagranicznych, które się zmniejszyły. W tym wypadku znów W. Brytania wiedząc, że jej własne uzdrowienie jest ściśle związane z uzdrowieniem Europy, dokonała bohaterskich wysiłków, by ulżyć tym, którym się powodzi jeszcze gorzej. Pracowaliśmy ponad siły, by im dopomóc. Gdyby pomoc nasza była wstrzymana, klęska chorób i głodu byłaby przeszła przez świat zachodni i pochłonęłaby nas z nim razem. W tej trudnej chwili sekcja żywnościowa i rolnicza ONZ zjeżdża się na trzecie doroczne posiedzenie w Genewie, i przedyskutuje sposób dopomożenia krajom zniszczonym wojną, by udały się zniwa 1948 r.

Gdyby rządy krajów na świecie przygotowane były na śmieszne pościągnięcia, w myśl rad generalnego dyrektora FAO (Organizacja żywnościowa i rolnicza) Sir Johna Boyd Orr, zmniejszyłyby się niektóre z naszych bezpośrednich trudności. Ci, którzy położyli fundamenty pod tę organizację podczas wojny, przewidywali po części problemy żywnościowe, które zaistnieją i potrzebę udzielenia pomocy nowego światu — staremu. Nie chodzi o to, by zaprzestali swojej pracy, lecz by stała się ona szerszą, bardziej wydajną, owocną i skuteczną. Wobec tego życzymy p. Boyd Orr i jego energicznemu, dalekowzrocznemu współpracownikowi powodzenia w mającej się odbyć konferencji. Praca ich jest niezwykle pożyteczna dla nas wszystkich. Rzeczywistość dowiodła najlepiej, że losy wszystkich narodów powiązane są z sobą. Walka z głodem nie zna granic.



Tatusz powiedział, że od razu poznać, kto w PEWNEJ rodzinie więcej korzysta z przydziałów (Daily Express)

MANCHESTER GUARDIAN

USPRAWIEDLIWIONA DECYZJA

„Czas na drugi front w Europie”. Jeśli ci, którzy powtarzali ten slogan w 1942 r. dotychczas sądzą, że mieli rację, powinni przeczytać książkę, którą w ostatnich czasach wydano w Stanach Zjednoczonych. Jest to pierwszy tom (drugi z serii, lecz pierwszy, który się pojawił) z trzynastotomowej „Historii operacji morskich Stanów Zjednoczonych w drugiej wojnie światowej” profesora S. E. Morisona. Książka ta opisuje operacje morskie, dokonywane wzdłuż wybrzeża północno-afrykańskiego w latach 1942—3. Innymi słowy, są to dzieje pierwszej wielkiej próby inwazji aliantów od strony morza. Profesor Morison miał dostęp do wszystkich urzędowych dokumentów i towarzyszył flocie inwazyjnej. Jego sprawozdanie z tego co miało miejsce, potwierdza zda-

nie prawie każdego, kto brał udział w lądowaniach północno-afrykańskich, że jeśli obrona byłaby niemiecka a nie włoska, nasza próba inwazji zostałaby udaremniiona wpraw, zanim by się rozpoczęła. Afryka północna potwierdziła Dieppe. Nie byliśmy ani w przybliżeniu gotowi, by dać sobie radę z inwazją na północno-wschodnią Europę.

Profesor Morison wykazuje, że alianci nie posiadali odpowiednich okrętów i statków desantowych, ani fachowych ludzi. Statki desantowe były małe i nieodpowiednie (właściwe statki desantowe, jak i duże okręty wojenne przyplłynęły do Afryki dopiero w 1943 r.). Większość sterników była niewprawna tak, że wiele statków desantowych zatoniło na skutek złej obsługi. Opanowanie wybrzeża było niedostateczne, czasem wogóle go nie było; zapasy gromadzone na brzegu i nie przewożono ich w głąb lądu. Nie umiano załadowywać okrętów inwazyjnych, broń i pożywienie nie były ładowane na tych samych okrętach, co ludzie, którzy mieli je obsługiwać. Niektóre okręty przybyły zbyt późno; większość statków desantowych wyruszyła zbyt późno, a wiele przybijało do niewłaściwych brzegów. Krótko mówiąc, było to zamieszanie, nie przynoszące sławy. Kiedy się również przypomni, że podmorski rurociąg „Pluto”, którym dostarczano benzyny i olejów wprost z Anglii do Francji i pływający port Mulberry nie były nawet w tym czasie w projekcie i że wiele amerykańskich oddziałów, używanych w północnej Afryce (jak to nawet niektórzy ich własni korespondenci wojenni stwierdzili) okazało się źle wyćwiczonych i do pewnego stopnia źle dowodzonych, widać tego, co mogło by się stać na wybrzeżu normandzkim w 1942 roku, staje się przerażającą. Lądowanie na otwartych, brzegach w prymitywnych statkach przy atakach potężnej wtedy jeszcze Luftwaffe; czołgi bez benzyny (o ile w ogóle dotarły by do brzegu) żołnierze bez broni, szpitale polowe bez wyposażenia (wszystkie te rzeczy miały miejsce w Afryce); oddziały niewystarczająco wyćwiczone. Jesteśmy więc głęboko wdzięczni, że p. Churchill i szefowie naszego sztabu generalnego sprzeciwili się temu projektowi. Miejsiace między listopadem 1942 a czerwcem 1944 dały pomyslnie rezultaty; każde kolejne lądowanie — Pantellaria, Sycylia, Salerno — wykazywało znaczny postęp w wyćwiczeniu i wyćwiczeniu armii. Nawet jeszcze w roku 1944 nie byliśmy na 100% gotowi i w 1942 roku spotkałaby nas z pewnością klęska.

WICKHAM STEED

Konferencja w Canberra tworzy precedens

Konferencja przedstawicieli brytyjskiego Commonwealthu w Canberra, obradująca nad warunkami traktatu pokojowego z Japonią, jest wydarzeniem interesującym i z tego względu, że tworzy bardzo cenny precedens. Polega on na tym, że konferencje, w sprawach dotyczących członków Commonwealthu, powinny być zwoływane przez tego spośród nich, który jest w danej sprawie najbardziej zainteresowany. Jeśli chodzi o Japonię, krajem tym jest Australia. Przedstawiciele Australii mogli oczywiście wyrazić swe poglądy rządowi brytyjskiemu w Londynie, ale o wiele jest korzystniejsze, by brytyjscy ministrowie przyrzekli się problemom Pacyfiku wprost z Australią, zamiast studiować je na ogromnych mapach w Whitehall. Geografia polityczna musi bowiem być odczuta, nie można się jej nauczyć z samych tylko podręczników i atlasów.

Ci, którzy w brytyjskim Commonwealthu upatrują idealną formę związku, łączącego niezależne państwa, często zastanawiali się nad tym, czy nie byłoby wskazane, by „imperialne” konferencje odbywały się nie tylko w Londynie i przegnęli częstych spotkań między politykami W. Brytanii i innych krajów Commonwealthu w Kanadzie, Australii, Nowej Zelandii, czy w Płd. Afryce. Do niedawna poważną ku temu przeszkodą wydawał się czas potrzebny na podróż do tych odległych miejsc. Ostatnio samoloty tak skutecznie skróciły czas i przestrzeń, że podróż, która przedtem trwała parę miesięcy, trwa obecnie zaledwie kilka dni.

Jednym z najważniejszych zagadnień Commonwealthu, na które to skrócenie czasu i przestrzeni wywrze korzystny wpływ, jest opracowanie rzeczowej polityki pokojowej na Pacyfiku i ustosunkowanie się do Japonii. Warunki zmieniły się tak szybko, nawet od czasu kapitulacji Japonii temu dwa lata, że brytyjskim ministrom trudno byłoby nastawić się do nich odpowiednio, bez nawiązania bezpośredniego, osobistego kontaktu z rządami innych państw Commonwealthu, których wybrzeża oblewane są wodami Pacy-

fiku. Państwa te podobnie jak i Stany Zjednoczone, musiały zrewidować swą pierwotną koncepcję warunków pokoju dla Japonii, ponieważ Chiny nie zdołały uporządkować się wewnętrznie i zająć należnego im stanowiska wielkiego mocarstwa. Stanowisko Rosji Sowieckiej również przyczyniło pewnych obaw, których nie przewidywano w roku 1945. Tymczasem nagła konieczność zawarcia pokoju z Japonią znalazła wyraz gospodarczy, a w pewnej mierze i polityczny. W Canberra przystosowano się do tej konieczności, postanawiając zwołać niezwłocznie do Stanów Zjednoczonych przedwstępną konferencję z udziałem 11 państw, mających podpisać traktat, który ma być gotowy w połowie przyszłego roku.

Sądzę, że konieczne będzie, główne warunki traktatu z Japonią określić raczej w negatywnej niż pozytywnej formie. Z punktu widzenia gospodarczego, należy 80 milionów Japończyków ustrzec od śmierci głodowej oraz od tego, by stali się ciężarem dla zwycięzców, skutkiem swej niezdolności do produkcji przemysłowej, którą mogliby opłacać import żywności.

Ze względów politycznych trzeba przeszkodzić temu, by wzrost japońskiego przemysłu stał się podstawą zbrojeń, a co za tym idzie — agresji. Oto według mnie, dwa podstawowe problemy, które przy zawieraniu traktatu trzeba będzie uwzględnić. Bardziej pozytywnym posunięciem, przynajmniej według opinii Gen. Mac Arthura oraz innych przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, byłaby praca nad nawróceniem narodu japońskiego na szczerą wiarę w instytucje demokratyczne.

W jakimkolwiek kierunku i jakimibądź środkami staranoby się problem japoński rozwiązać, na pewne ryzyko należy się zdecydować. Ryzykownym będzie utrzymanie dla bezpieczeństwa, zbyt surowego systemu obcej kontroli. Ryzykiem będzie pozwolenie na odrodzenie i popieranie japońskiego przemysłu, który może wymknąć się nadzorowi i potajemnie służyć celom niepoprawnych nacjonalistów. A już napewno ryzykownym będzie założenie, że

przyjęcie metod i instytucji demokratycznych przez Japończyków, z dorady czy pod naciskiem Stanów Zjednoczonych, pociągnie za sobą zasadniczą zmianę poglądów, które od wieków wyznaje japońska warstwa wojskowa.

Rządy 11 państw, mających zająć się sformulowaniem traktatu pokojowego z Japonią, zapewne nie zechcą dopuścić do pozostawienia w nim jakiegokolwiek luki, która pozwoliłaby na odrodzenie japońskiego militarizmu. Nie wszystkie jednak z tych rządów zdają sobie sprawę z prawdy, którą przynajmniej brytyjscy ministrowie prawdopodobnie dostrzegli w atmosferze Canberry. Prawdą tą jest, że Japonia zdobyła sobie olbrzymi prestiż w całej wschodniej i południowej Azji, a nawet wśród ludów, które podblła, kiedy z powodzeniem ubiegała się o zupełną supremację na Pacyfiku. Japonia zdobyła sobie „twarz”, to konieczne, choć nieuchwytnie źródło wpływu w rejonie Pacyfiku — a klęska jej nie zniwieczyła tego pod żadnym względem. Można twierdzić, że Japonia „leży na obie łopatki”, że nie będzie mogła przez dziesiątki następnych lat nikomu zagrażać. Ale zachowała „twarz”, ważnym więc jest, żeby w chwili zawierania z nią pokoju, warunki traktatu potrafiły zawarować prestiż zwycięzców i zapewnić także dla nich zachowanie odpowiedniej i trwałej „twarzy”. Należałoby połączyć też konieczność z praktycznym uświadomieniem sobie faktu, że naród japoński musi produkować i handlować, jeśli ma żyć i że inne państwa odniosą korzyść z ponownego nawiązania z nim stosunków handlowych. W Canberra zapewne bez trudności udało się uzgodnić poglądy Zjednoczonego Królestwa i Commonwealthu. Zdano sobie tam przypuszczalnie sprawę, że konieczne jest, by Japonia stała się znów rozwijającą się do pewnych granic jednostką gospodarczą — ale że do militarnej aktywności nie wolno jej powrócić w żadnej formie. Pod tym przynajmniej względem członkowie brytyjskiego Commonwealthu nie dopuszczają do żadnego ryzyka.

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30—6.45 na fali 1796; 456 49,59; 41,21; 31,17 m

14.30—14.45 na fali 1796; 456 41,21, 31,17, 25,15 m

19.30—20.00 na fali 456; 40 31,17; 30,96; 25,42; 19,85 m

22.30—23.00 na fali 456; 40,99; 31,17 m

Świat pracy popiera plany rządu

Na kongresie trade-unionów w Southport przyjęto przeważającą większość sprawozdanie Rady Głównej, na temat sytuacji ekonomicznej.

W rezultacie więc wybrani przedstawiciele zorganizowanych robotników popierają decyzje rządu wprowadzenia z powrotem zasady skierowywania robotników do pracy, co w znacznej mierze przyczyni się do racjonalnego rozdziału siły roboczej. Jerzy Isaacs, minister pracy, wyjaśnił, w jaki sposób władze zastosują ten nowy środek demokratycznego planowania.

Za pośrednictwem kontroli umów pracy można będzie od 1 października skierowywać robotników do tych zajęć, w których mogą być najbardziej użyteczni. Rząd liczy na poparcie Związków Zawodowych w powzięciu wszelkich środków, które byłyby potrzebne dla przeprowadzenia tego zarządzenia. P. Isaacs ufa, że przeważająca większość jest gotowa uznać, że planowe zatrudnienie jest sprawą zasadniczą, lecz jeśli są tacy, którzy nie zechcą chętnie w tej mierze współpracować, nie zawaha się użyć przymusu.

Przedstawiciel Polski na festiwalu w Edynburgu

Dr Starzyński, dyrektor biura współpracy Polskiej z innymi krajami w ministerstwie kultury i sztuki, spędził tydzień w Szkocji na międzynarodowym festiwalu teatralnym i muzycznym w Edynburgu. Wyładował on 1. IX. na lotnisku w Northold.

Do najciekawszych atrakcji festiwalu należą: koncerty kameralne kwartetu Schnabel-Szigeti-Primrose-Fournier, orkiestra Halle pod dyktando Jana Barbirolli, orkiestra filharmonii w Liverpoolu pod dyktando Małoolma Sargenta, recital pieśni z udziałem Schnabla, Elżbiety Schumann i Brunona Waltera oraz chór „Orpheus” z Glasgow, którego dyrygentem jest Sir Hugh Robertson. Zespołem operowym z Glyndebourne wystawia „Figaro” Mozarta i „Makbeta” Verdięgo, a zespół Old Vic — „Poskromienie złośliwości” i „Ryszarda II”. — Ballet Sadler's Wells wystawia „Śpiącą królową”.

Mowa min. Bevina na Kongresie Trade-Unionów

(Dokończenie ze str. 1)

zenie, że powinienem omówić tę sprawę. Zdaje mi się, że należy powtórnie przestudiować ją i mam nadzieję, że Commonwealth, a z całą pewnością Imperium zgodzi się na ewentualność unii celnej, która obejmowałaby Commonwealth i Imperium.

„Myślę, że nie potrafimy dłużej obejść się bez wspólnej obrony i bez przyjęcia niektórych wspólnych zasad gospodarczych, jeżeli mamy uniknąć ciężkich nawrotów kryzysu. W obrębie Commonwealthu mamy zasób surowców i bogactw, który dotąd był bardzo zaniedbany. Prace nad przestudiowaniem tego projektu muszą być prowadzone równocześnie i muszą być uzgodnione.

Zwróciliśmy również uwagę na obszary kolonialne, których bogactwo jest olbrzymie — diamenty, potrzebne w przemyśle, ołów, mika, azbest, miedź i wiele innych. Nie mamy zamiaru pozwolić, by te zasoby były eksploatowane przez bawiące się w hazard spółki akcyjne w Londynie czy gdzie indziej. Chcemy je wykorzystać dla dobra narodu a równocześnie chcemy te wielkie bogactwa udostępnić ogólnoswiatowej produkcji.

Wykorzystanie to będzie wszakże wymagało kapitału inwestycyjnego a im większy będzie rozwój w następnych dwóch do pięciu latach, tym większa będzie potrzeba wkładów i tym bardziej ludność naszego kraju będzie musiała ograniczyć się w zużyciu dóbr konsumpcyjnych”.

NIEMCY

Omawiając problem niemiecki, który nazwał „okropnym tematem”, p. Bevin powiedział, że Niemcy znowu nadszarpnęły nasze zasoby. Zgodziliśmy się na propozycje poczdamskie, które rząd zatwierdził. Bevin starał się o ile możności wprowadzić je w praktykę — „ale propozycje te zostały udaremnione” — przewidywały bowiem gospodarczą jedność Niemiec, za którą i teraz Bevin się opowiada. Jest on również przekonany że wielkie bogactwa Niemiec mogą być wykorzystane nie tylko dla nich samych, ale dla całej Europy.

„Nie mamy wszakże zamiaru”, mówi dalej, „pozwolić, by naród brytyjski był obciążony utrzymywaniem Niemców”.

„Stany Zjednoczone po pewnym czasie zaproponowały połączenie anglosaskich stref okupacyjnych w Niemczech. Rząd brytyjski zgodził się na to, zawarowując możliwość przy-

Rząd postanawia używać tego przymusu w sposób rozumny i łagodny. Uwzględni się w pełni doświadczenie zawodowe robotnika i jego osobiste położenie i skierowywać się go będzie tylko w tym wypadku, gdy sam nie potrafi dokonać właściwego wyboru pracy.

Władze będą się starały zatrzymać ludzi w okręgach, w których są zamieszkałymi i przewidzieć ich do zajęć, do których przywykli.

Commonwealth stawia czoło kryzysowi finansowemu

Z Downing Street podano do wiadomości, że rząd brytyjski proponuje jak najszybsze zwołanie do Londynu konferencji przedstawicieli obszaru szterlingowego, celem przedyskutowania ogólnej sytuacji finansowej. Propozycja ta nastąpiła w ślad za oświadczeniem Common-

wealthu, który wyraził gotowość przyjęcia W. Brytanii z pomocą w chwili kryzysu dolarowego.

Australia i Nowa Zelandia przyjęły już zaproszenie na konferencję, która zapewne zgromadzi licznych przedstawicieli. Oprócz kolonii brytyjskich również Indie i Kanada stoją w obliczu tego samego problemu dolarowego.

Rządy Commonwealthu sformułowały już plany, które pozwolą ograniczyć import z krajów dolarowych. Podczas konferencji te plany importowe zostaną uzgodnione, będzie można również zorientować się w programach eksportowych państw Commonwealthu, by zapobiec bezużytecznej konkurencji. Wynika stąd jasno, że państwa obszaru szterlingowego, mimo że utrzymują nadal bardzo bliski kontakt z państwami dolarowymi, nie tracą czasu, ale ratując się same przychodzą sobie wzajemnie z pomocą.

Ponowna zwyżka cen

Cyfry opublikowane ostatnio przez Izbę Handlową wskazują na dalszy nieproporcjonalny wzrost cen w W. Brytanii i na świecie.

Przyjmując rok 1938 za 100 punktów, wskaźnik importu W. Brytanii

Wystawa przemysłu browarniczego

Goście zagraniczni będą specjalnie mile widziani na pierwszej powojennej wystawie przemysłu browarniczego, która otwarta zostanie w londyńskim pawilonie Olimpia 27 października.

Wiele nowych urządzeń tego typuowo brytyjskiego przemysłu wystawionych będzie na pokaz. W skład wielkich instalacji wejść maszyny do butelkowania, maszyny służące do pasteryzacji, urządzenia do naklejania etykietek, filtry i rurociągi z nierdzewnej stali oraz ze szkła. W dziale urządzeń piwnicznych pokazane będą termostacyjne aparaty kontrolne i maszyny do korkowania.

wzrósł w miesiącu lipcu o 8 punktów w stosunku do zeszłego miesiąca (czyli osiągnął 253 pkt.) podczas gdy całkowity eksport wzrósł tylko o 3 punkty (czyli do 230 pkt.).

Największy wzrost cen importowanych towarów dotyczył surowców i był o 11 punktów wyższy, niż w czerwcu. Z drugiej strony eksport wyrobów przemysłowych wzrósł tylko o 3 punkty.

Wzrost cen tych wyrobów przemysłowych dotyczył prawie jedynie tekstylii. Nie było faktycznej zmiany w cenach metalowych i innych wyrobów przemysłowych eksportowanych z W. Brytanii.

Signum temporis

W Manchesterze właściciel ręcznego wózka obladowanego bananami, musiał udać się do komisariatu policji, oskarżony o tamowanie ruchu ulicznego. Okazało się, że nie było to wyjście z sytuacji, ponieważ cały ogonek do bananów podążył do komisaratu w ślad za sprzedawcą.

NIE MA PORÓWNAŃ Z R. 1918

Wówczas mieliśmy faktycznie do czynienia tylko z Europą i z środkowym Wschodem — dziś chodzi o cały świat. Chodzi o to, czy nowy świat ma się narodzić, albo czy świat rozpadnie się w starym chaosie. Wolałbym trochę więcej czasu poświęcić na wysiłek wykonania rzeczy prawdziwie dobrej, na stworzenie pokoju na trwałych podstawach. Wytrzymamy wszelkie oskarżenia i kaprysy, zniesiemy nawet gorzkie chwile, nie zwracając na nie uwagi, w nadziei, że dojdziemy do porozumienia i że wrośnię wyrozumiałość dla naszych wzajemnych trudności.

OSTATNIA NIEOMAL SPOSOBNÓŚĆ

Ważna konferencja, która w listopadzie ma się odbyć w Londynie, jest moim zdaniem prawie ostatnią sposobnością — prawie ostatnią — stwierdzenia, czy potrafimy osiągnąć gospodarcze zjednoczenie Niemiec i czy uda nam się odbudować Europę. Europa taka, jaką znaliśmy w ciągu ostatnich stuleci, już nie istnieje. Jest podzielona i rozdarta na strzępy. Czy masom tym można będzie umożliwić zjednoczenie się we wspólnym wysiłku o lepsze jutro? Czy mogą one utrzymać się w demokracji i wolności, czy też muszą szukać ucieczki w dyktaturach? Oto zagadnienia, które staną przed nami w listopadzie. Zastanawiamy się nad tymi wielkimi zagadnieniami z niepokojem i z rozważaniem. Nie mogę ręczyć za ich szczęśliwe rozwiązanie, ale zapewniam każdego z was z osobna, że uczynię wszystko co w mojej mocy, by taki wynik osiągnąć.

„Znaczący procent działalności ONZ jest skuteczny. Największe rozczarowanie powoduje Rada Bezpieczeństwa, chociaż miała być tym kluczowym terenem, na którym wielkie i małe państwa miały się spotykać, by rozsądnie i sprawiedliwie rozstrzygać swe spory. Stała się natomiast w wielkiej mierze szopką propagandową, której działalność nie jest wcale rzeczową”.

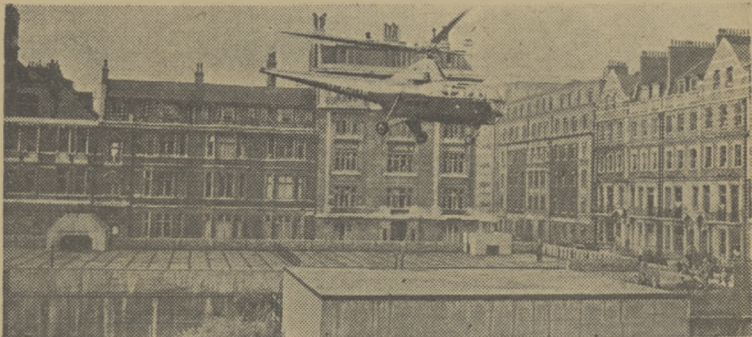
Bevin zajął się następnie mającą nastąpić w listopadzie konferencją ministrów spraw zagranicznych i oświadczył: „Nikt nie może mi zarzucić, że mówię nierozważnie, ale nie mam zamiaru zamknąć tego, co uważam za prawdę.”

OSTATNIA NIEOMAL SPOSOBNÓŚĆ

Ważna konferencja, która w listopadzie ma się odbyć w Londynie, jest moim zdaniem prawie ostatnią sposobnością — prawie ostatnią — stwierdzenia, czy potrafimy osiągnąć gospodarcze zjednoczenie Niemiec i czy uda nam się odbudować Europę. Europa taka, jaką znaliśmy w ciągu ostatnich stuleci, już nie istnieje. Jest podzielona i rozdarta na strzępy. Czy masom tym można będzie umożliwić zjednoczenie się we wspólnym wysiłku o lepsze jutro? Czy mogą one utrzymać się w demokracji i wolności, czy też muszą szukać ucieczki w dyktaturach? Oto zagadnienia, które staną przed nami w listopadzie. Zastanawiamy się nad tymi wielkimi zagadnieniami z niepokojem i z rozważaniem. Nie mogę ręczyć za ich szczęśliwe rozwiązanie, ale zapewniam każdego z was z osobna, że uczynię wszystko co w mojej mocy, by taki wynik osiągnąć.

Śrubowiec — maszyna przyszłości

Na boisku sportowym w pobliżu Hammersmith Broadway koło Londynu, oloczonym dookoła wysokimi budynkami, startują i lądują śrubowce. Są to nowe, czteroosobowe śrubowce, opatrzone silnikami brytyjskimi i fabrykowane w Yeovil w Anglii. Samolot pasażerski nadaje się również do podróży na odległość ponad 300 km, a ponieważ nie wymaga lotniska, jest wyśmienitym środkiem transportowym na stosunkowo nieznacznych przestrzeniach. Jeszcze większe znaczenie będzie się również do podróży, gdzie nie ma dróg ani kolei. Ministerstwo Lotnictwa Cywilnego w Londynie planuje stworzenie wielkiego dworca dla śrubowców — a inne miasta brytyjskie przystępują do budowy podobnych.



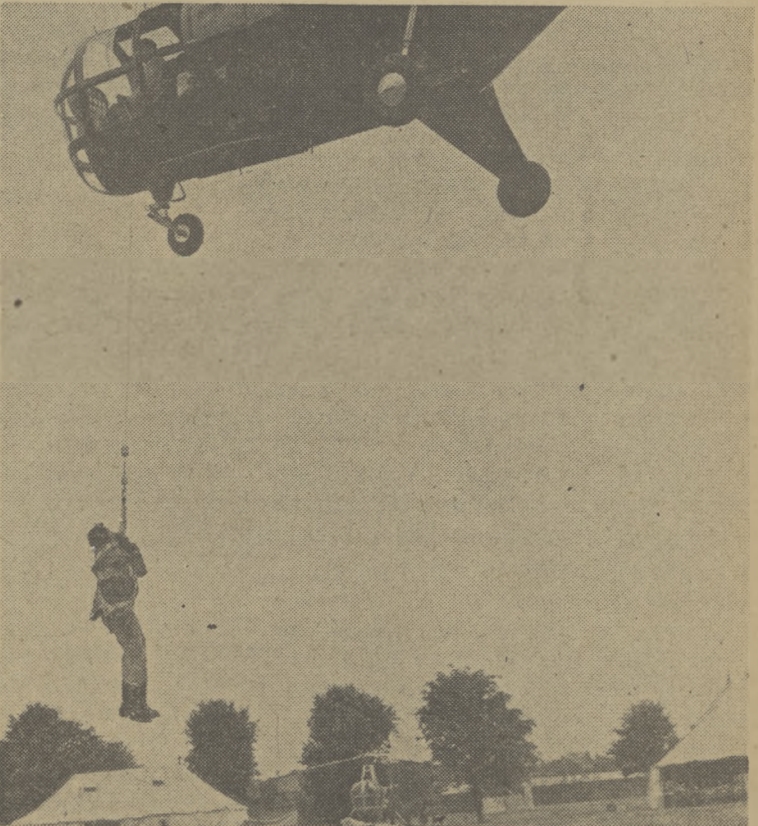
Śrubowiec na chwilę przed lądowaniem na dachu małego budynku.



Lindgren, sekretarz Ministerstwa Lotnictwa Cywilnego, przebywa śrubowcem przestrzeń 30 km, dzielących jego dom od biura w Londynie. Widzimy ten śrubowiec w chwili lądowania w Ronov Park.



Na próbnym locie tego śrubowca wykazano, jak można ułatwić budowę małych mostów przez przenoszenie przęsła



Pokaz zastosowania śrubowca przy ratowaniu tonących,

HELENA NORMANTON Adwokat

HABEAS CORPUS I DOMNIEMANY PODPALACZ

Angielskie prawo karne

Obcokrajowiec, pragnący poznać działalność angielskiego sądownictwa karnego, powinien pamiętać o tym, że niezliczone tłumaczenia angielskich powieści detektywistycznych są prawie wszystkie pełne nieścisłości, dotyczących angielskiej procedury karnej. Winę ponoszą tu autorzy. Dobrze pamiętam, jak pewien światowej sławy „detektywistyczny“ powieściopisarz prosił mnie o ułatwienie mu wstępu na salę rozpraw w londyńskim głównym trybunale karnym i przyznał się, że pierwszy raz w życiu znajduje się w podobnym budynku. Ostatnio czytałam powieść kryminalną, w której opisano rozprawę sądową o morderstwo, na której sprawca wcale nie był obecny, gdyż zdołał wymknąć się policji. Taka rozprawa z punktu widzenia prawnego byłaby niemożliwością.

PODŁOŻE HISTORYCZNE

Nikt, a tym bardziej żaden adwokat wykonujący swój zawód przez stosowanie angielskiego prawa karnego napewno nie uważa, że prawo to i jego stosowanie jest czy też było kiedykolwiek doskonałe. Zgodne z prawdą będzie wszakże twierdzenie, że rozwijało się ono nieustannie ze swych, temu 1200 lat powstałych rudymentów i że rozwój ten zawdzięcza pewnemu typowi ludzi, których prawniczo nastawiony umysł zawsze odznaczał się poszanowaniem sprawiedliwości, prawa i prawniczej formalności.

Innym sprzyjającym czynnikiem było wczesne zjednoczenie*) Anglii pod jednym panującym, bez względu na rasowe różniczkowanie ludności, w której skład weszli Rzymianie, Anglowie, Saksonowie, Jutlandczycy, Duńczycy i Normanowie. Ludy te w różnych czasach zalewały Anglię, a zmieszawszy się, wytworzyły bardzo złożoną i do dziś dnia nie całkiem jednolitą rasę.

Podjętą dla anglosaskiej ludności w dążeniu do ulepszenia swych praw był fakt, że rządził nią jeden panujący, którego obce pochodzenie częstokroć było bardzo korzystne. Owi obcej krwi suwereni z konieczności pragnęli energicznie sprawować swe rządy, skutkiem czego król musiał borykać się z feudalnym możnowładztwem, którego pretensje wydawały mu się wygórowane. Najlepszym sposobem ukrócenia ich roszczeń było odebranie feudałom władzy stosowania prawa karnego, z wyjątkiem spraw najprostszych i przekazanie tej władzy królowi. Ilekroć na tronie zasiadł energiczny monarcha, skupiał coraz więcej władzy w rękach swoich sędziów i we własnych. Wynikiem z tego centralizacja i rozwój prawa karnego, narodowi zaś przestały zagrażać kaprysy możnowładców. Ustawodawstwo pozostało zawsze samorodnym ustawodawstwem angielskim, na które duch prawni rzymskiego nigdy wpływu nie wywarł.

MAGNA CARTA

Utrata normandzkich i innych posiadłości we Francji ograniczyła zasięg angielskiego panowania i postawiła króla Jana Plantageneta („bez ziemi“) w tej upokarzającej sytuacji, na którą swymi złymi czynami zasłużył. Niezliczonymi swymi zbrodniami naraził się tak kościołowi, jak i możnowładcom, nie mówiąc już o potężnym mieszczaństwie londyńskim. Wszystkie te trzy stany zjednoczyły się i w r. 1215 zmusiły króla Jana do przyznania podwładnym wielkiego przywileju, Magna Carta, który, między innymi, wyraża podstawową koncepcję angielskiego prawa karnego. Koncepcja ta nie była oczywiście czymś nowym. Główne, dotyczące prawa karnego zasady tej wielkiej umowy, zawartej między królem a kościołem i możnowładcami, są następujące:

1) żaden wolny obywatel nie może być aresztowany, uwięziony, ani pozbawiony praw, o ile nie jest zasądzony przez równych sobie („Parów“) zgodnie z obowiązującymi w kraju prawami;

2) Sprawiedliwość królewska nie powinna być sprzedajna, opieszała, ani odmówiona żadnemu obywatelowi.

Umowa ta została prawie czterdzieści razy zatwierdzona ustawą parlamentu przez następców króla Jana.

HABEAS CORPUS

Wielki historyk Stubbs napisał kiedyś, że całe dalsze dzieje ustawodawstwa angielskiego można by streścić w komentarzu do Magna Carta. Całe ustawodawstwo karne rozwinęło się z niej i z samorodnego sposobu wprowadzenia jej w życie. Następną wielką ustawą w r. 1679 jako t. zw. „Habeas Corpus“ jest praktycznym zastosowaniem prawnych zasad Magna Carta do otwartej rozprawy sądowej. Zgodnie z tą ustawą, każdy, z wyjątkiem oskarżonych o zdradę stanu lub o zbrodnię, może od każdego sędziego wyższego trybunału domagać się wydania pisma, zwanego „habeas corpus“, mocą którego więzień zaprowadzony jest przed sędziego, a prawomocność jego uwięzienia rozpatrzona. Ustawa dotarła do sedna sprawy, nakładając ciężkie kary pieniężne na sędziów, którzy nie stosują się do jej wymagań. Żaden Anglik nie może więc gnąć w więzieniu bez procesu.

JOHN DOE PODPALA WŁASNY DOM

Rozpatrzmy dla przykładu jakiś zmyślny przypadek, np. rozprawę obywatela angielskiego, oskarżonego o podpalenie.

John Doe, z zawodu robotnik portowy, podczas wojny służył w piechocie. Jest żonaty i aby dostać się do wojska, podał niższy niż w rzeczywistości wiek. Żona jego pobierała normalny zasiłek wojenny i małżeństwo ich było bardzo szczęśliwe, mimo, że oboje byli wzajemnie o siebie niesłychanie zazdrośni.

Pani Doe dowiedziała się, że mąż jej, stacjonowany o kilkadziesiąt kilometrów, zaleca się do jakiejś kobiety. Plotka ta wytknęła stąd, że pewien żołnierz w tym samym oddziale, noszący również nazwisko Doe, był właśnie owym zalotnikiem. John Doe wrócił do domu na tygodniowy urlop, zastał żonę w złym usposobieniu, za-

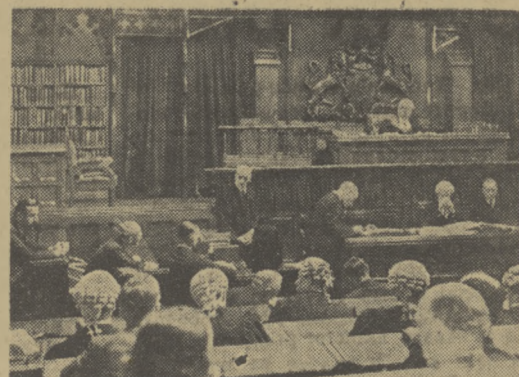
Zabrano go do więzienia i oskarżono o podpalenie. John podając w zeznaniu powyższe fakty dodał, że ponieważ był bardzo zdenerwowany, było mu wszystko jedno, co się stało, czy też ma się stać w przyszłości.

Zanim John złożył to zeznanie, ostrzeżono go, t. zn. formalnie mu zapowiedziano, że wolno mu nic nie wyjaśniać, ale, z chwilą, kiedy zacznie mówić, wszystko będzie zanotowane i podane do wiadomości podczas rozprawy. Na początku zeznania umieszczono zdanie podobnej treści, na końcu zaś zaznaczono, że złożył je dobrowolnie. Następnie Doe zeznanie to podpisał. Policji nie pozwolono zadawać mu żadnych pytań, jako osobie podejrzaney, od chwili, kiedy postanowiono go zaaresztować, chyba gdyby chodziło o wyjaśnienie drobnych nieporozumień.

Johna zaprowadzono następnie do sądu, gdzie oskarżono go o podpalenie. Przedstawiono dowody, świadczące o jego winie, odczytano jego zeznanie oraz wszystko, co mówił przed i po aresztowaniu. Po odczytaniu oskarżenia sekretarz sądu zapytał go, czy poczuwa się do winy. John odpowiedział, że nie.

Po przesłuchaniu świadków i zanotowaniu ich zeznań, zapytano Johna, czy pragnie powołać innych świadków i czy ma coś do powiedzenia na swą obronę. Ponieważ oskarżony nie miał obrońcy i nie będąc wykształcony, nie wiedział, czy i co ma mówić, zachował więc milczenie.

Będąc dotąd nieskazitelny człowiekiem, John mógł poprosić o zwolnienie go za kaucją i na następnej rozprawie, wobec wyższej instancji, mógł być odpowiadać z wolnej stopy. Trybunały pierwszej instancji niechętnie zwalnają czasowo osoby oskarżone o poważną zbrodnię. John zresztą nie miał się gdzie podziąć, ponieważ mieszkanie jego było częściowo zrujnowane i niezdadne do użytku — pobyt w więzieniu nie wydał mu się zatem tak straszny. Sędzia zasądził go na stawiennictwo przed sądem przysięgłych.



Sala trybunału królewskiego podczas rozprawy, prowadzonej przez najwyższego sędziego, Lorda Goddarda.

derstwa. John nie był teraz zdany sam na siebie, a świadków mógł przesłuchać prócz prokuratora również obrońca Johna.

Obrona zmusiła również zazdrosną żonę do stawiennictwa w sądzie i do złożenia zeznań, co też ta uczyniła, przyznając się do uczuć gwałtownej zazdrości, która, jak później stwierdziła, była całkiem bezpodstawną. Oskarżony został również zaprzysiężony i odpowiadał w charakterze świadka, przekonując przysięgłych, że był tak wytrącony z równowagi, że działał prawie nieprzytomnie. W ogniu krzyżowych pytań, zadawanych mu odnośnie do jego własnych zeznań, złożonych na policji, tłumaczył, że nie zaprzecza temu, jakoby własnorecznie podłożył ogień, ale, że nie miał zamiaru podpalić domu. Ponieważ oskarżony powołał świadka, jego obrońca stracił prawo do wygłoszenia ostatniej przemowy do przysięgłych, a prokurator wykorzystał ten fakt dla siebie.

Sędzia objaśnił przysięgłym paragraf, dotyczący podpalenia i streścił dane, przytoczone tak przez oskarżyciela, jak przez obrońcę. Zwrócił im uwagę na fakt, że oskarżony wytarł ścierką stół. Jest to dla niego okolicznością korzystną, ponieważ czynność ta nie wygląda na bezmyślny odruch człowieka, zdecydowanego za chwilę podpalić swe własne domostwo. Przysięgli wyszli, by rozpatrzyć wyrok, a wróciwszy na salę po godzinnej dyskusji, wydali wyrok uniewinniający.

RÓWNOŚĆ OBYWATELI WOBEC PRAWA

Najważniejszym w tej rozprawie momentem jest fakt, że prokurator nie przekonał sędziów o popełnieniu pełnej z punktu widzenia prawniczego winy podpalenia — i nie potrafił dowieść, że ręka działała na świadomy rozkaz umysłu. Innymi słowy prawo każdego uważa za niewinnego póty, póki i o ile prokurator nie wykaże jego winy. Ponieważ oskarżony był ubogi, państwo dostarczyło mu bezpłatnej obrony. Przemówił w charakterze świadka z własnej dobrej woli, ponieważ nikt nie mógł go zmusić do składania zeznań.

Równość Anglików wobec prawa ilustruje najlepiej wyrok śmierci za zdradę stanu, wydany po zakończeniu wojny na syna pewnego członka rządu, mimo że oskarżony był sekretarzem stanu dla Indii. Sama wiedziałam co najmniej trzech parów królestwa na ławie oskarżonych, a każdemu z nich wymierzono surową karę.

Główne rysy charakterystyczne angielskiego ustawodawstwa można zresumować następująco:

Wszyscy są równi wobec prawa.

Oskarżonych nie wolno długo więzić, ale należy ich sądzić zgodnie z obowiązującym w kraju prawem.

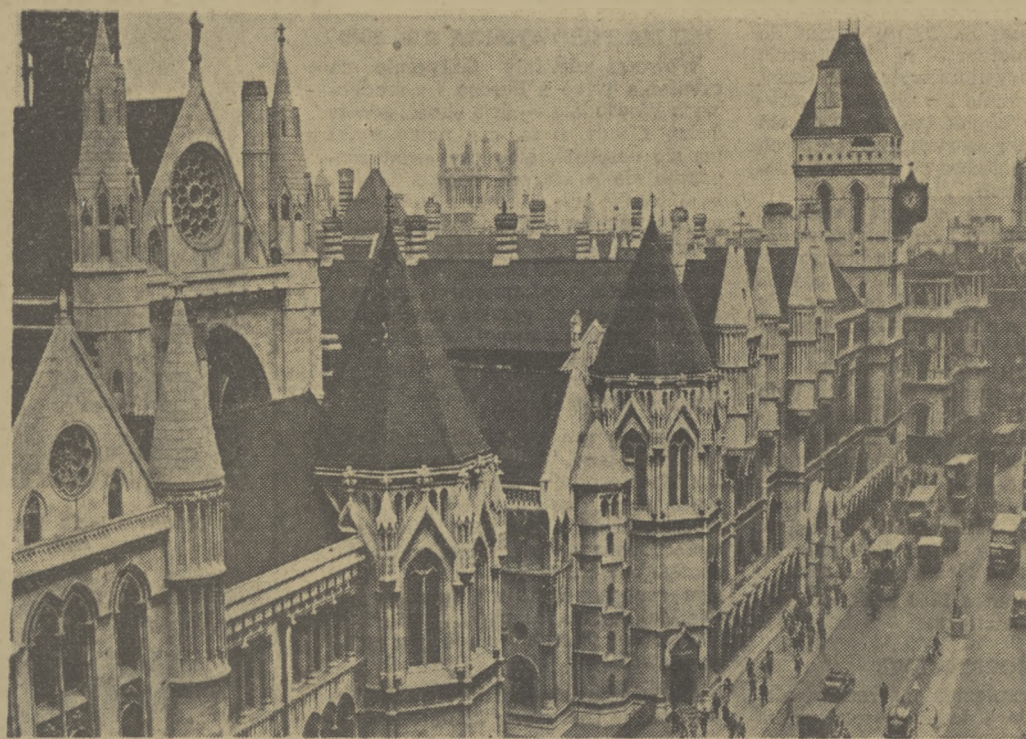
Indagacje ze strony policji są surowo ograniczone.

Oskarżony nie poczuwający się do winy musi być sądzony nie tylko przez sędziego, ale i przez przysięgłych.

Ne oskarżony ma wykazać swą niewinność, ale zadaniem prokuratora jest dowieść mu winy. I na koniec —

Jeżeli przysięgli uznają, że oskarżony jest winny, to ma on prawo odwołać się do apelacyjnego trybunału karnego o ponowne rozpatrzenie wyroku tak w sprawie winy, jak i wymiaru kary. W razie, gdyby i decyzja tego trybunału wydała się oskarżonemu niesłuszną, może on w niektórych wypadkach, jeżeli punktem spornym jest ważny ze stanowiska ogólnoprawnego paragraf i za pozwoleniem głównego prokuratora królewskiego, apelować do Izby Lordów.

Król ma prawo ulaskawienia od każdego wyroku śmierci, a korzysta z niego na wniosek ministra spraw wewnętrznych.

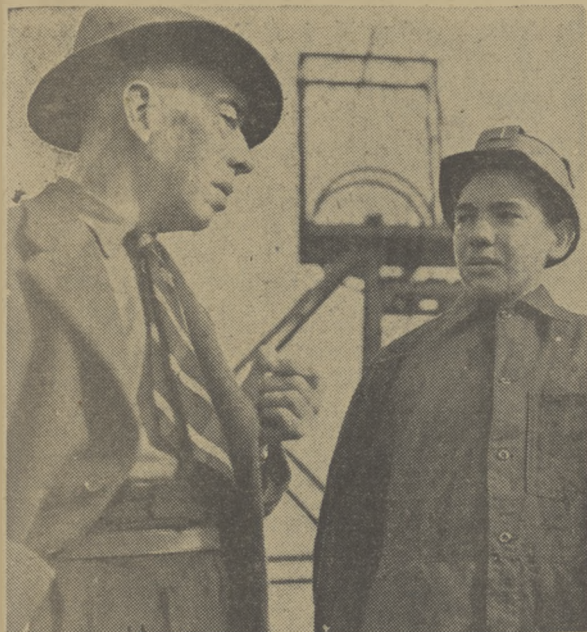


Gmachy sądów londyńskich.

łała go potokiem wymówek i nie dała mu wcale przyjść do słowa. Wreszcie o północy wyniosła się z domu, zabierając ze sobą swoje i męża kartki przydziałowe i cały zapas żywności. John został sam, głodny, spragniony i zrozpaczony. Duma powstrzymała go od pójścia do sąsiadów, błędził po pustym mieszkaniu, wziął do ręki zatłuszczoną ścierkę i wytarł nią stół, a chcąc zapalić papierosa, przekonał się, że zapalniczka mu się na złość popsuła. Włożył ją do kieszeni, znalazł w kuchni zapałki, zapalił papierosa, rzucił zapałkę wraz ze ścierką pod piec i wyszedłszy na dwór, usiadł w ogródku za domem. Po chwili nadbiegł któryś z sąsiadów wołając, że domek pali się od przeciwnej strony. Przybyła policja i sprowadzono straży pożarną. Pytano Johna, kogo należy ratować? „Nikogo“ odpowiedział — widocznie sam podpaliłem mieszkanie, gdyż nie było w nim prócz mnie żywego ducha“.

W każdej celi więziennej znajduje się wywieszka z informacją, że każdy może poprosić o bezpłatną poradę adwokacką. John skorzystał z tej możliwości i do następnej rozprawy przyznano mu obrońcę. Przydzielony Johnowi adwokat widział jedyną okoliczność łagodzącą w fakcie, że oskarżony nie miał prawdziwego zamiaru podpalenia domu, ale, że w rozpaczy, jaką odczuwał, obojętne mu było, czy to uczyni, czy też nie. Czy można będzie wobec tego określić pożar jako spowodowany przypadkiem? Zeznania oskarżonego, w których podał wiele szczegółów, dotyczących jego zachowania się w opuszczonym domu, stawały tę możliwością pod znakiem zapytania. John wszakże, kiedy odczytano akt oskarżenia wobec trybunału przysięgłych, stanowczo twierdził, że nie poczuwa się do winy. — W skład sądu przysięgłych wchodzi obecnie 7 osób, mężczyzn i kobiet z wyjątkiem rozpraw, dotyczących zdrady stanu i mor-

*) Ustawodawstwo szkockie jest odrębne od angielskiego z powodów historycznych i pozostało takim pomimo zajęcia tronu angielskiego przez szkocki ród Stuartów.



Najmłodszy z synów, Gerald, ma 15 lat, pracuje w kopalni Sheyd, uczy się i chciałby z czasem objąć urzędowe stanowisko w górnictwie.

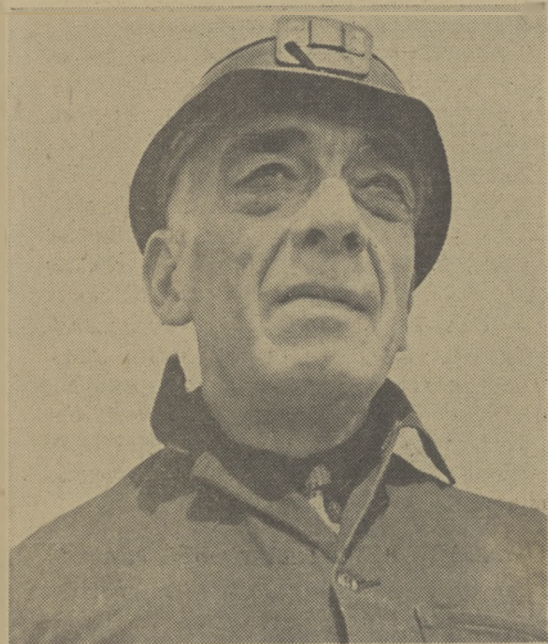


Joe rozmawia ze swym 94-letnim, dawnym nauczycielem — znają się od czasów, kiedy Joe chodził do szkoły w nędznym ubranku.



Joe zagląda nieraz na kopalnię, by przekonać się, jak się powodzi pracującym tam jego synom.

KARIERA *Goździka*



„Górnictwo” powiada Joe Ansell — jest męskim zawodem — mam już 3 synów na kopalni: 28-letni Józef jest mechanikiem, 22-letni Alan chce osiągnąć stanowisko kierownika kopalni, a najmłodszy Gerald też już tam pracuje.

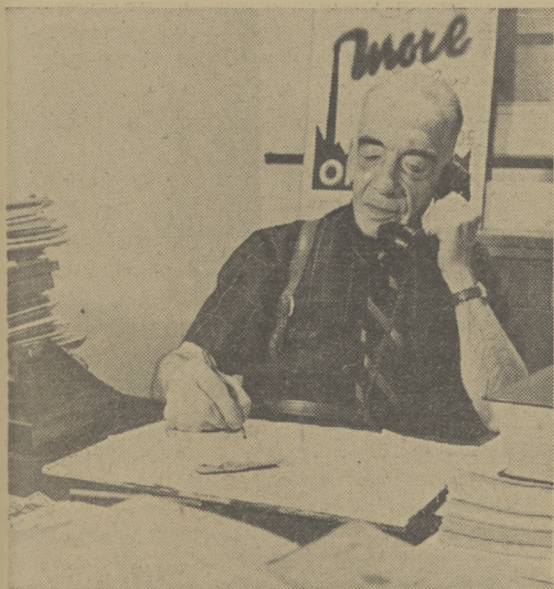
Przedstawiamy czytelnikom technika górniczego Józefa D. Ansell'a albo po prostu Joe — tak bowiem nazywają go tysiące górników w całym północnym Strattfordzie. Joe Ansell stoi obecnie na czele urzędu werbunkowego w okręgu West Midlands.

Ostatnio tylko rzadko można zastać go w biurze — jeździ bowiem po całym okręgu i przemawia do starych i młodych na temat przemysłu węglowego. Mówi im — prawdę, ponieważ, jego zdaniem, dobrze ją rozumieją. Temat swój Joe powinien świetnie znać, gdyż zaczął pracować w kopalni mając 13 lat (w roku 1902), a doszedł z czasem do stanowiska, na którym ponosił całą odpowiedzialność za kopalnię — jako zastępca kierownika podczas nocnej szychty w Stoke on Trent. Cztery jego bracia byli również górnikami, chociaż ojciec ich pracował u garncarza.

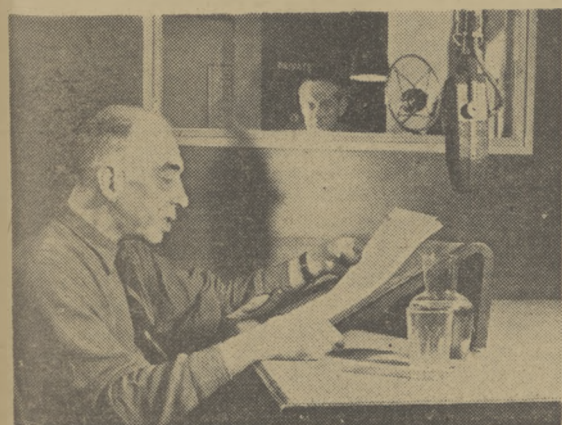
Joe zaczął od spychania węgla, który starszy górnik ładował do wagonika — płaca jego wynosiła wówczas 1 szyling i 8 pensów dziennie, a robotnik, któremu pomagał, brał 4 i pół szylinga.

W kwietniu 1946 r. Ansell objął swe obecne stanowisko w urzędzie werbunkowym. „Górnictwo, oto zawód dla mężczyzny” — powiada Joe. — „99% dyrektorów kopalni zaczęło pracę w ten sam sposób co ja — p. Fred Wynne, obecnie główny królewski inspektor, H. J. Crofts, naczelny dyrektor kopalni Chatterley — Whitfield, obecnie kierownik produkcji na całe West Midlands, członek komisji, która opracowała t. zw. Raport Reida. Dwóch naszych chłopców było burmistrzami w mieście Stoke on Trent”.

„W kopalni są możliwości dla każdego, kto chce coś w życiu osiągnąć”.



Czynny i pełen energii Joe Ansell niecierpliwi się przy biurku. „Werbunek to odpowiedzialna sprawa, a potrzeba nam w drugiej połowie 1947 r. jeszcze 50 tys. ludzi na kopalniach”.



Joe Ansell jest bardzo zajęty: organizuje wystawy, słuchowiska radiowe, odwiedza urząd pracy, przemawia do kończących szkołę chłopców i ma odczyty w klubach robotniczych. Na zdjęciu przemawia z rozgłośni BBC w Birmingham.



Joe wypoczywa w zaciszu domowym — w wolnych chwilach czyta ciekawe książki i słucha radia.



Joe urodził się w ubogiej dzielnicy robotniczej i bynajmniej się tego nie wstydzi, mimo że zrobił wybitną karierę. Nie zapomina o dawnych znajomych i chętnie ich odwiedza.



Podwieczorek w sobotnie popołudnie gromadzi przy herbacie całą rodzinę państwa Ansell.



Joe Ansell przy uprawie ogródka.

List z Londynu

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL W EDYNBURGU

Jako Szkot muszę się przyznać, że miałem pewne obawy, jak uda się międzynarodowy festiwal muzyczny i teatralny, który otwarto 24 sierpnia w Edynburgu. Była to śmiała próba zakasowania Salzburga i powodzenie, jakie osiągnęła sprzedaż biletów (100 tys. biletów, przedstawiających wartość 50 tys. £) jest triumfem dla Rudolfa Binga z Glyndebournie (patrz „Głos Anglii” Nr. 27), organizacyjnego dyrektora festiwalu, który był twórcą tego projektu i poświęcił 2 lata dla jego realizacji.

Podczas trwania festiwalu Edynburg liczył ponad 6.000 mieszkańców więcej niż zwykle i wydaje się ponad 10 tys. posiłków dziennie więcej. Gdy spotkałem po raz pierwszy Rudolfa Binga na początku wojny, Glyndebournie było z konieczności zamknięte, a on, jego dyrektor, zajęty był jako kierownik handlowy kilku działów domu towarowego Piotra Jonesa w Chelsea, który jest jednym z łachuchowych domów towarowych, należących do Spółki Jan Lewisa. Jest to eksperyment demokratycznej kontroli detalicznego rozdania towarów, zainicjowany przez walijskiego milionera, sukienika Spedana Lewisa. P. Bing niedługo po swoim powrocie z Chelsea do Glyndebournie, opowiedział mi, że marzy o urządzeniu operowego festiwalu w Edynburgu i pamiętam, że byłem wówczas nieco pesymistycznie usposobiony co do tego, czy moje miasto rodzinne potrafi sprostać temu zadaniu.

Przy tej sposobności rada miejska Edynburga, chętna się od dawna pięknością swoich miejskich ogrodów, wydała tego lata dodatkowo 2.000 funtów i na nowo udekorowała emblematami klomb kwiatowy w kształcie zegara w ogrodach na Princes Street.

FILMOWI BLIŹNIACY

Blizniacy nazwiskiem Boulting, którzy nakręcają film „Brighton Rock”, myślą, działają, śnią jednakowo, a nawet ciępią równocześnie. Pewnego razu Jan, który układa scenariusz cierpiał z powodu bólu zęba z prawej strony twarzy. Zdarzyło się, że Roy, który film reżyseruje, znajdował się o 5.000 km od swego brata bliźniaka i on także cierpiał z powodu bólu zęba. Na przeciwnych krańcach świata Jan i Roy ciągnęli więc węzeł, by zdecydować, który z nich pójdzie do dentysty.

„Nic w tym dziwnego”, mówią bliźniacy — „zęby bolały nas zawsze równocześnie”.

OPERY KOMICZNE

Mój przyjaciel Karol Dorning, który jako porucznik straży celnej w Gibraltarze śpiewał nieraz na marynarskich koncertach, a obecnie wrócił do swojego zawodu śpiewaka operowego — opowiada mi, że pomimo zastojów, który dają się odczuć we wszystkich teatrach, Towarzystwo Operowe D'Oyly Carte odniosło niezwykły sukces w czasie swego sezonu w Sadler's Wells repertuarem złożonym z operetek Gilberta i Sullivana. Stała popularność tych przedstawień, pomimo faktu, że treści ich jest często przestarzała i nic dzisiaj nie znaczy, wskazywałaby na to, że publiczność nie szuka aktualności, ale łatwych do zapamiętania melodii. Woli ona żarty Gilberta o legendarnym, japońskim Mikado, niż dowcipne liryki Sir Alana Herberta na temat spraw współczesnych. Nawet brytyjski film, Henryk V, mający największe powodzenie, siedł tylko przez kilka tygodni. Publiczność oczekuje z napięciem wystawienia filmu Oliviera „Hamlet”, który ukończony został obecnie. Zobaczymy teraz, czy będzie on miał powodzenie, czy też zostanie potępiony, jako zbyt żywo przypominający posepność obecnych czasów.

5.000 WYSP BRYTYJSKICH

Poprosz przeciętnego człowieka w Anglii lub w innym kraju, żeby wyliczył nazwy „brytyjskich wysp”, a napewno nie będzie mógł wymieniać więcej niż dwanaście. Niewątpliwie byłby on bardzo zaskoczony, gdybyś mu powiedział, że wysp tych jest ponad 5.000. Jeżeli wyłączyć z rachuby te, które są po prostu skalami, to pozostaje tylko 700 wysp zamieszkałych. 90% jest izolowanych i samotnych, czym się tłumaczy ich popularność wśród autorów, przyrodników oraz ludzi, lubiących samotność.

R. P. SCHWARZ

SZCZEGÓŁY UNARODOWIENIA

Przekazanie na własność publiczną podstawowych gałęzi przemysłu brytyjskiego oraz niektórych instytucji publicznych było od dawna jednym z najważniejszych punktów programu ekonomicznego Partii Pracy. Było to również główną tezą wyborczej broszury p. t. „Spójrzmy w przyszłość”, broszury, za pomocą której Partia prowadziła i wygrała kampanię wyborczą w lipcu 1945 r. Dwa lata upłynęły już od chwili, gdy w wyniku tych wyborów rząd Partii Pracy doszedł do władzy. Do jakiego stopnia zostało wprowadzone w życie upaństwowienie w tym okresie? Jak oddziaływało na byłych właścicieli przemysłowych oraz instytucje „obecnie znacjonalizowane”? Jakie konsekwencje ekonomiczne wywołała na dalszą metę?

Dwa lata jest to za krótki okres czasu, żeby móc sformułować jakies ostateczne odpowiedzi na te pytania. Można już jednak pokusić się o krótką, prowizoryczną ocenę wyników, które dotąd osiągnięto. Program wyborczy Partii Pracy z 1945 r. na pierwszym miejscu stawiał upaństwowienie Banku Angielskiego, jako banku emisyjnego i kluczowego w całym brytyjskim systemie bankowym. Na liście znajdowały się również: przemysł opalowy i energetyczny, transport krajowy, oraz przemysł żelazny i stalowy. Jeżeli chodzi o ustawowe zalegalizowanie tych projektów, to poważna część programu została już wykonana. Bank Angielski stał się własnością publiczną w marcu 1946 r., przemysł węglowy 1 stycznia 1947 r., transport krajowy oraz przemysł elektryczny z końcem ostatniej sesji parlamentu.

Tylko przemysły żelazny i stalowy uzyskały — jak widać — odroczenie do następnej jesieni. Rząd jednak wyznaczył jeszcze w kwietniu 1946 specjalną Radę Kontrolną, która pomiędzy innymi ma za zadanie udzielanie ministrowi dostaw rad co do „kwestii, powstających w związku z przygotowaniem planu upaństwowienia przemysłu żelaznego i stalowego”. Bieg wypadków, którego nie można było przewidzieć w okresie wyborów powszechnych, skłonił rząd do przejścia światowej sieci radiowej i telefonicznej, która była w posiadaniu Cable and Wireless Ltd. i która przeszła na własność publiczną z dniem 1 stycznia 1947 r. W końcu rząd Partii Pracy zdecydował utrzymanie w rękach państwa wszystkich linii lotniczych krajowych i zamorskich, i rozszerzenie inicjatywy rządowej na polu lotnictwa cywilnego. Na podstawie aktu o lotnictwie cywilnym, który wszedł w życie 1 sierpnia 1946 r., brytyjskie linie lotnicze zostały zmopolizowane przez państwo, które prawa swe przekazuje trzem instytucjom publicznym.

JAK DZIAŁAJĄ KOMPENSACJE?

Przez „zakup” nie rozumiemy w tym wypadku zakupu w zwykłym tego słowa znaczeniu. Udziałowcom nie wypłaca się w gotówce większych sum. Sumy te są kompensowane przez nowe emisje rządowe, wydawane specjalnie w tym celu. Emisje te naturalnie powiększają dług narodowy, a procenty od nich wypłacane są corocznie. Ale procent ten, w większości wypadków 2½ lub 3%, często wynosi mniej, aniżeli udziałowiec otrzymywał z przedsiębiorstwa poprzednio, przed nacjonalizacją. Jest to oczywiście fakt, na który słyszy się ciągle narzekania.

Ale jeżeli przedsiębiorstwa pod prywatnym zarządem mogły wypłacać większe procenty, to nie należy przewidywać jakichkolwiek trudności z wypłatą 2½ lub 3% przez przedsiębiorstwa znacjonalizowane, pozostające pod bardziej centralizowanym zarządem. W ten sposób wypłata procentów nie będzie prawdopodobnie obciążała podatnika. Jest całkiem możliwe, że znacjonalizowane przedsiębiorstwa przynosząc dochody większe, aniżeli 2½ lub 3%, wkrótce będą mogły użyć zwykłego podatku; oraz działać na korzyść budżetu narodowego.

Pozostaje faktem, że pewnego dnia wszystkie te rządowe kapitały akcyjne zostaną wykupione. W wypadku Banku Angielskiego, którego zakup wymaga stosunkowo małej sumy, termin zakupu został ustalony na dwadzieścia lat. W innych wypadkach nie oznaczano terminów, lecz z chwilą, kiedy przejście nastąpi, rząd będzie postępował według normalnej procedury, to znaczy, że zostanie ustanowiony fundusz amortyzacyjny z zysków przedsiębiorstw znacjonalizowanych. Suma ta służyć będzie dla ewentualnego odkupu emisji przez wypłatę jej wartości udziałowcom. Jeżeli chodzi o Bank Angielski, spodziewane jest, że znacjonalizowany bank potrafi zarobić na tyle, aby spłacić cenę swego nabycia w przeciągu dwudziestu lat.

Na pierwszym miejscu, biorąc w chronologicznym porządku, stoi przekazanie Banku Anglii na własność publiczną. Jego akcjonariusze, w ilości 17.000, którzy łącznie posiadali kapitał wartości 14.553.000 funtów szterlingów, zostali wykupieni przez rząd. Jako kompensatę otrzymali sumę zabezpieczoną przez rząd na 3%, z zapewnieniem, że przez okres 20 lat będą otrzymywali ten sam procent roczny, jaki otrzymywali poprzednio w okresie 1925—45 r.

W przeciągu tych 20 lat bank wypłacał im roczną dywidendę w wysokości 12%. Aby zapewnić ten sam dochód, akcjonariusze otrzymali po 400 funtów szterlingów na 3% z rządowego

kapitału akcyjnego za każde 100 funtów szterlingów kapitału akcyjnego Banku. W ten sposób ogólny koszt nabycia Banku wyniósł $4 \times 14.553.000 = 58.212.000$ funtów szterlingów, płaconych z kapitału rządowego. Innymi słowy, nie dokonano żadnych wypłat gotówkowych, ale dług narodowy powiększył się o sumę nabywcą banku. Nowy rządowy kapitał akcyjny zostanie wykupiony po 5 kwietnia 1966 r.

Prawdziwa wartość bankowego kapitału akcyjnego w momencie przejmowania banku była tajemnicą. Ale widoczne jest, że rząd zrobił dobrą transakcję. Centralny bank, który posiada monopol na emisję banknotów i który zawsze zajmował naczelną pozycję w gospodarce brytyjskiej i światowej, został można powiedzieć, tanio nabyty za sumę mniejszą, niż 60 milionów funtów szterlingów. Również nie ulega wątpliwości, że zdolność zarobkowania Banku w przyszłości będzie co najmniej taka sama, jaka była w przeciągu ostatnich 20 lat.

KOPALNIE WĘGLA

Przyszła zdolność zarobkowania brytyjskiego przemysłu węglowego była dużo bardziej wątpliwa od zdolności zarobkowania Banku Anglii. Kopalnie węgla zarówno pod względem ekonomicznym, technicznym jak i warunków pracy były w bardzo „złej skórze”. Aby je zmodernizować, trzeba było zainwestować nowy kapitał w wysokości co najmniej 150 milionów funtów szterlingów, a prawdopodobnie i więcej. To było bez wątpienia powodem, dla którego rząd oparł wypłatę kompensacji właścicielom kopalni na zasadzie „osiągalnego dochodu netto”.

Kopalnie miały być kupione za sumę, „którą można by zrealizować, sprzedając cały stan posiadania na wolnym rynku, jako stan posiadania funkcjonującego koncernu, przez dobrowolnego sprzedawcę, dobrowolnemu nabywcy, na podstawie: a) osiągalnego dochodu netto, to znaczy rocznego dochodu netto, który może przynieść w przyszłości cały stan posiadania; b) ewentualnego dochodu za umówiony okres czasu”.

Specjalny trybunał arbitrażowy miał za zadanie wyznaczenie cyfr. I tak w sierpniu 1946 r. określono całość należnych kompensacji na 164.660.000 funtów szterlingów.

Orzeczenie trybunału nie wyjawiało cyfr, z jakich powstała suma 164.660.000 funtów szterlingów: przeciętnego dochodu rocznego kopalni, który spodziewano się osiągnąć w przyszłości, oraz cyfr, przez którą dochód ten pomnożono, żeby osiągnąć sumę określoną w orzeczeniu. Na przestrzeni 18 lat od 1922 r. do sierpnia 1939 r. finansowe rezultaty kopalni wahały się pomiędzy dochodem 27,38 mil. funtów szterlingów w roku 1923, a deficytem 9,99 milionów funtów szterlingów w 1928 r. Przeciętny roczny dochód za dziesięcioletni okres 1929—38 wynosił więc 6,36 milionów funtów szterlingów; za pięć lat od 1934—36 r. dochód był 9,57 mil. funtów szterlingów.

Na podstawie tych ostatnich dwóch cyfr, przyznanie 164.660.000 funtów szterlingów oznaczałoby, że okres rentowności kopalni wahałby się pomiędzy 25 a 17 latami. Inaczej powiadziawszy, sumy rocznego dochodu skapitalizowałyby się w pierwszym wypadku na trochę mniej, niż 4%, a w drugim mniej, niż 6%.

Wypłata kompensacji odbywać się będzie z rządowego kapitału akcyjnego, a stopa procentowa wynosić będzie 2½—3%.

Kopalnie znajdują się obecnie pod zarządem urzędu węglowego, składającego się z 9 członków, Ebby Edwardsa, przywódcy Związku Zawodowego i siedmiu osób, obeznanych z administracją i technologią górnictwa.

LOTNICTWO CYWILNE

Jeżeli chodzi o lotnictwo cywilne, to jeszcze przed dojściem do władzy rządu Partii Pracy stosowano zasadę, że linie lotnicze powinny być własnością publiczną. Do roku 1937 dwie najważniejsze linie lotnicze były własnością przedsiębiorstw prywatnych, które jednak korzystały z subsydiów państwowych w wysokości 3 milionów funtów szterlingów rocznie, żeby pokryć handlowy deficyt, nieunikniony przy wprowadzeniu tego nowego środka transportowego. W 1937 r. rząd konserwatystów zmusił te dwa przedsiębiorstwa do fuzji i wykupił ich akcjonariuszy za cenę 3,2 mil. funtów szterlingów.

W 1939 r. zostało utworzone publiczne zrzeszenie pod nazwą British Overseas Airways Corporation, które rozpoczęło swą działalność 1 kwietnia 1940. Zrzeszenie to, którego jedynym właścicielem było państwo, wykonywało swe czynności jako jednostka autonomiczna, na zasadach handlowych. W odróżnieniu od prywatnego przedsiębiorstwa, wszystkie rachunki podlegały kontroli skarbu państwa i ostatnio również kontroli parlamentarnej.

Na tym polu rząd Partii Pracy kontynuował politykę własności publicznej, zastosowaną po raz pierwszy przez rząd konserwatywny w latach 1937—39. Czyniąc to, przeszkodził planowi Churchilla i rządu koalicyjnego, z okresu 1944—45, który zamierzał zreorganizować brytyjskie powietrze lotnictwo dopuszczając do udziału w nim towarzystwa kolejowe, okrętowe, agencje

podróżnicze oraz mniejsze prywatne linie lotnicze.

Akt o lotnictwie cywilnym z 1946 r. przekreślił wszystkie te nadzieje, wykluczając z tego pola inicjatywę prywatną. Do British Overseas Airways Corporation (które w dalszym ciągu obsługuje linie transatlantyczne i imperialne) przyłączone zostały dwa dalsze zrzeszenia publiczne: British European Airways Corporation oraz British South American Airways Corporation, które działają w swoich strefach.

Przedsiębiorstwa te są upoważnione do korzystania z potrzebnych im pożyczek zagwarantowanych przez rząd do sumy 80 milionów funtów szterlingów. Również gdyby zaszyła potrzeba, skarb zdecydowany jest pokryć swymi gwarancjami ewentualny deficyt w latach 1947—56. Deficyty takie mogą łatwo powstać w obecnym okresie przejściowym, ponieważ jeszcze sporo czasu upłynie, zanim brytyjski przemysł lotniczy, którego cały wysiłek w czasie II wojny światowej skierowany był na produkcję samolotów wojсковych, będzie mógł dostarczyć samolotów handlowych, które przynosiłyby dochód.

KOMUNIKACJA TELEGRAFICZNA I RADIOWA

Nabycie ogromnej sieci telegraficznej i radiowej, której poprzednim właścicielem była firma Cable and Wireless Ltd, było trzecim z kolei osiągnięciem w dziedzinie nacjonalizacji, które zostało uprawomocnione. Poprzednio państwo miało niewielki udział w tym przedsiębiorstwie, posiadając akcje na sumę zaledwie 2.600.000 funtów szterlingów z całości kapitału, który wynosił 30.000.000 funtów szterlingów. Przedsiębiorstwo obsługiwało sieć telekomunikacyjną, która obejmowała prawie cały świat i zatrudniała 56.000 pracowników. Decyzja przejścia tej sieci przez rząd łączyła się z porozumieniem zawartym pomiędzy W. Brytanią, dominiami brytyjskimi i Stanami Zjednoczonymi,

Dominia sprzeciwiły się polityce wysokich taryf, stosowanej przez Cable and Wireless Ltd i zdecydowane były obniżyć ceny, czemu przedsiębiorstwo stanowczo się sprzeciwiało. Rozpatrywana była możliwość stworzenia stowarzyszenia publicznego z udziałem Cable and Wireless Ltd. W końcu rząd zdecydował się na przejście całego przedsiębiorstwa, żeby zapewnić jedność sieci komunikacyjnej.

Podobnie jak w akcji o nacjonalizacji przemysłu węglowego, kompensacja jest oparta na zasadzie osiągalnego dochodu netto, pomnożonego przez ilość lat, w którym przedsiębiorstwo się rentuje. Do tej pory nie osiągnięto porozumienia pomiędzy rządem, a przedsiębiorstwem na temat należnych kompensacji i dysputa ta znalazła się teraz przed specjalnym sądem arbitrażowym, który dotąd jeszcze nie wydał swego orzeczenia. W międzyczasie przedsiębiorstwo funkcjonuje pod wyznaczoną przez rząd dyrekcją, w której skład wchodzi sekretarz związku zawodowego kolejarzy C. N. Gallie.

TRANSPORT

Pozostają do rozpatrzenia jeszcze dwa przedsięwzięcia nacjonalizacyjne, dotyczące aktu o transporcie oraz aktu o energii elektrycznej.

Na mocy aktu o transporcie, wszystkie koleje, dalekoduszowe przedsiębiorstwa transportowe (zarówno pasażerskie, jak i towarowe) oraz krajowe drogi wodne, staną się własnością publiczną z dniem 1 stycznia 1948 r. i będą kierowane przez władzę publiczną pod nazwą Brytyjska Komisja Transportowa. Jeżeli chodzi o kompensację przedsiębiorstw transportowych, to oparta jest ona na przeciętnych notowaniach giełdowych ich papierów wartościowych w przeciągu pierwszego tygodnia października 1946 r.

Wypłatę będzie się dokonywać w papierach wartościowych zwanych akcjami brytyjskiego transportu, popartych gwarancją rządową, którymi można będzie dowolnie obracać. Akt o transporcie nie określa dokładnie procentu, jaki będzie wypłacany od tego kapitału akcyjnego. Ale podobnie jak w wypadku kopalni węgla zastrzeżone jest, że wartość akcji kompensacyjnych, w dniu ich emisji ma być równa wartości należnych kompensacji, wedle uznania skarbu.

Rząd ocenia ogólny koszt nabycia kolei dróg wodnych na sumę 1.065 milionów funtów szterlingów z czego 1.020 mil funtów przypada na same koleje. Suma 1.065 milionów funtów nie obejmuje lądowych przedsiębiorstw transportowych, do których nie można zastosować żadnej pewnej oceny.

Ogólnie przypuszcza się, że nowy transportowy kapitał akcyjny przyniesie 2½%, co jest kursem długoterminowym, na podstawie którego rząd teraz już może zaciągać pożyczki na rynku. Na tej zasadzie przypuszcza się, że udziałowcy kolei i właściciele ich obligacji otrzymają w przyszłości około 25 milionów funtów jako procent roczny, zamiast 42 milionów funtów w 1946 r.

Już teraz widoczne jest, że w warunkach pokojowych koleje nie mogłyby na dłuższą metę utrzymać poważnej wyższości swoich dochodów, którą osiągnęły w latach 1940—46 wskutek bardzo wzmożonego ruchu spowodowanego warunkami wojennymi. Rząd również musiał wziąć pod uwagę inny czynnik, który w przyszłości, nawet przy zaniechaniu nacjonalizacji, działałby na ceny rynkowe tych obligacji. Czynnikiem tym jest stały spadek transportów kolejowych, który daje się zauważyć w związku z coraz to bardziej wzrastającą konkurencją transportów drogowych, za-

równie pasażerskich, jak i towarowych szczególnie na małych odcinkach.

DOSTAWA PRĄDU ELEKTRYCZNEGO

Akt o elektryczności określa swój cel jako „koordynację przemysłu elektrycznego, jako własności publicznej w Wielkiej Brytanii”. Na tej podstawie brytyjskie władze elektryczne przejmą 448 istniejących przedsiębiorstw elektrycznych, z których 3/5 i tak już należało do państwa, głównie do zarządów miejskich. Władze te będą uprawnione do produkcji energii elektrycznej w Anglii i Walii i do rozdzielania jej pomiędzy 14 okręgów, które będą działały jako organy rozdzielcze. Dla Szkocji został ustanowiony oddzielny urząd tego rodzaju, który będzie jednocześnie i producentem i dostawcą prądu. Prywatni akcjonariusze towarzystw elektrycznych otrzymają kompensacje oparte na przeciętnych cenach notowań giełdowych ich udziałów lub obligacji w przeciągu pierwszych dni z początkiem października 1946, lub ostatniego tygodnia czerwca 1945, gdyby te ostatnie notowania okazały się wyższe od poprzednich. I tu również kompensaty wypłacane byłyby nie w gotówce, tylko w akcjach. Brytyjskie władze elektryczne wydadzą poparte gwarancją rządową papiery wartościowe, które w dniu swej emisji przedstawiać będą według uznania skarbu wartość równą wartości zwrotzonych udziałów i obligacji. Zgodnie z obliczeniami ogłoszonymi w tygodniku „The Economist” nominalna wartość udziałów i obligacji wynosi 223,9 milionów funtów szterlingów, z których akcjonariusze otrzymaliby jako roczny dochód 12,1 mil. funtów. Ogólnie wzięwszy, wartość kompensacji opartych na notowaniach giełdowych powinna wynosić 317,8 milionów funtów szterlingów. Jeżeli nowy elektryczny kapitał akcyjny przyniesie 2,5% to suma powstała z tego nie wyniesie więcej niż 7,9 mil. funtów szterlingów rocznie. Stratę prywatnych udziałowców i właścicieli obligacji da się wskutek tego określić na 35%.

KOSZTA NARODOWE

Ten krótki przegląd zawiera punkt widzenia, który zastosowano wspólnie do wszystkich przedsięwzięć nacjonalizacyjnych. Żadne z nich nie odbywało się za pomocą wielkich wypłat gotówkowych. Większość kompensacji należnych poprzednim właścicielom znacjonalizowanych przedsiębiorstw jest wypłacana w akcjach rządowych lub mających rządową gwarancję. Innymi słowy

emisja tych papierów wartościowych powiększy dług narodowy o sumę sobie równą. Następujące sumy zostaną dodane do długu narodowego, lub jak w wypadku Banku Anglii zostały już dodane:

	futy szt.
Bank Anglii	59.212.000
Kopalnie węgla	164.660.000
Transport	1.065.000.000
Dostawa prądu elektr.	317.800.000
C a ł o ś ć:	1.606.672.000

Do tej całości muszą być dodane jeszcze cztery pozycje, których wysokość nie została na razie ustalona: suma potrzebna na przejęcie cywilnych towarzystw lotniczych (kapitał i pokrycie deficytu); kompensacja za sieć telegraficzną i radiową; sumy należne pomocniczym przedsiębiorstwom kopalnianym, oraz koszt nabycia transportowych przedsiębiorstw drogowych. Te cztery pozycje prawdopodobnie podniosą ogólną sumę do blisko 2.000 milionów funtów szterlingów. 31 marca 1947 r. ogólny dług narodowy wynosił 25.612 milionów funtów. 2.000 milionów wynosi 7,8% od tej sumy. Biorąc to wszystko pod uwagę wartość gospodarczą przedsiębiorstw znacjonalizowanych, o ile zostaną dobrze prowadzone, w przybliżeniu odpowiada wartości sumy nabycia. Wartość ta może dalej wzrastać, o ile nacjonalizacja doprowadzi do poprawy i oszczędności w prowadzeniu przejętych gałęzi przemysłu i instytucji, a wtedy każdy obywatel odniesie z tego korzyści. Finansowe rezultaty będą zależały od sposobu, w jaki przedsiębiorstwa te będą prowadzone. Jeżeli zostaną zastosowane metody biurokratyczne, zamiast handlowych, to cała korzyść, jaką można by odnieść z koordynacji i z unifikacji, może być zniweczona przez niepowodzenia, mogące dojść do gigantycznych rozmiarów.

Słyszysz czasem pytania: „Dlaczego rząd po prostu nie skonfiskował kopalń, Banku Anglii itd. i w ten sposób nie uniknął powiększenia długu narodowego o blisko 8%?” Wielką niesprawiedliwością byłaby bezwzględna konfiskata udziałów, z chwilą kiedy ich właścicielami pośrednio lub bezpośrednio są często związki zawodowe, władze miejskie oraz inne znane instytucje. W niektórych wypadkach właścicielami mogą być starsi robotnicy, o ile udziały reprezentują dorobek ich życia.

KONFISKATA NIE JEST POTRZEBNA

Jeżeli ktoś przyjmie jednak te zastrzeżenia, to w dalszym ciągu będzie mógł zapytać: „Dlaczego

rząd nie skonfiskował wszystkich udziałów wielkich prywatnych akcjonariuszy?” To właśnie robi się cały czas przez system podatkowy, który jest wypróbowaną i skuteczną maszyną. Minister skarbu Dalton powiedział w Izbie Gmin 19 maja, że celem budżetu było by „biedni płacili mniej, a bogaci płacili tyle samo, dopóki los biedniejszych się nie poprawi. Rząd będzie postępował po tej samej linii przenosząc cały ciężar z biednych na bogatych i z czynników aktywnych dla kraju na czynniki bierne. Ta linia postępowania będzie utrzymana tak długo, dopóki większość Partii Pracy w Izbie nie przeprowadzi swych zasad, dzięki którym wygrała ostatnie wybory”.

Stanowisko poprzednio rządzącej klasy jest coraz bardziej zachwiane, wskutek stale zmniejszających się dochodów z wielkiej własności. W r. 1946 dochód z dywidend, procentów i rent stanowił 34% całości prywatnego dochodu, po odliczeniu już podatku dochodowego, podczas gdy w 1938 r. wynosił on 37%. Natomiast przeciwnie zarobki w tym okresie wzrosły z 39% do 44%. Polityka rządowa „tanich pieniędzy” oraz nacjonalizacja przedsiębiorstw coraz bardziej podkreśla tę dążność. Ale to jeszcze nie wszystko. Wojenna podwyżka podatku dochodowego oraz podatków specjalnych, którą się stosowało do dochodów ponad 2.000 funtów szterlingów obejmuje dużo większy procent dochodów, aniżeli przed wojną. Jeżeli chodzi o większe dochody, to poniższa tabela ilustruje sytuację:

Roczny dochód po opłaceniu podatków	Pość osób opodatk.	
	1938—38	1945—46
1.000 do 2.000	155.000	137.500
2.000 do 4.000	56.000	34.515
4.000 do 6.000	12.000	640
6.000 i ponad	7.000	45

Wielką nierówność w posiadaniu własności będzie stopniowo zredukowana wskutek wysoce progresywnego podatku spadkowego; ale nowy podział dochodów poprzez opodatkowanie postąpił już dużo dalej.

Parlament sprawuje całkowitą i najwyższą kontrolę nad nowymi publicznymi stowarzyszeniami, a członkowie ich zarządów, kimkolwiek by nie byli, są odpowiedzialni przed przedstawicielami narodu w parlamencie, którzy płacą im honoraria.

Znacjonalizowane przedsiębiorstwa są teraz własnością narodu i pozostają pod jego kontrolą.

List z Londynu

POKAZY MÓD W FABRYKACH

Ponieważ wiele kobiet w W. Brytanii powraca do pracy w przemyśle i wobec tego mało mają czasu na zajmowanie się sprawami mody, jedna z nich wpadła na myśl zorganizowania pokazów mody w fabrykach.

Pani Eric Briggs jest miłą, rozumną mieszkanką Yorkshire, żoną znanego motocyklisty. Pracowała ona w czasie II wojny światowej w miejskim szpitalu i była w kontakcie z wieloma kobietami pracującymi w przemyśle. Udała się do głównego dyrektora jednej z wielkich fabryk wehny w Bradford, w północnej Anglii i oświadczyła mu, że pragnie urządzić pokaz mody dla jego pracowników, by im przedstawić najlepszą, obecnie wyrabianą odzież. Jej pomysł przyjęto dobrze. Napisała do wielkich domów mody i zebrała 12 wymiennych garniturów w cenach od 1 £ za bluzkę do 5 £ za porządne ubranie. Jej pokazy mody odznaczają się dwoma cechami: po pierwsze, ceny są dostępne dla robotników, a po drugie, pokazują dobór odzieży odpowiedniej dla młodszych dziewcząt, które szkolą się w fabrykach brytyjskich.

Pierwszy pokaz, który odbył się w fabryce w Bradford, w porze obiadowej, miał olbrzymie powodzenie. Nie tylko był rozrywką dla robotników, lecz miał dla nich praktyczne znaczenie, ponieważ przekonał ich, gdzie można nabyć odzież, która im odpowiada, nie szukając jej po różnych sklepach. Podobne pokazy mody mają się odbyć w fabrykach w Birmingham, Leeds, Nottingham i w Londynie.

Pani Briggs kontynuuje dzieło rozpoczęte przed rząd, który rozpowszechniając ubrania typu „utility” udostępniła pomysły najnowszej mody wszystkim w kraju. Wiele modeli typu „Utility” projektowali najlepsi krawcy, między innymi także krawiec królowej Norman Hartnell i dzięki temu kobiety brytyjskie wszystkich klas mogą sobie pozwolić na ładne suknie. W ramy pokazów mody wchodzi konkursy dla robotników, którzy projektują modele dla siebie.

PROGRAM MIESZKANIOWY CZYNI POSTĘPY

Pierwszeństwo w brytyjskim planie mieszkaniowym oddano nowym domom dla górników.

Minister zdrowia, Aneurin Bevan, powiedział w zeszłym tygodniu do przedstawicieli władz budowlanych, że należy wybudować więcej domów, które mogły by pomieścić dodatkową ilość górników. Okręgi górnicze uzyskają większość z 15 tysięcy trwałych domków aluminiowych, które dodano do istniejącego planu mieszkaniowego.

Fakt, że domki te można produkować w ilości 160 tygodniowo, do pewnego stopnia zapobiegnie zbliżającemu się kryzysowi drzewnemu, który został spowodowany redukcją importu.

W międzyczasie trwałe budownictwo mieszkaniowe wykazuje ciągłe postępy i przewyższa ilość wybudowanych domów tymczasowych. Najwyższe cyfry, w tym roku zanotowano w czerwcu. W ciągu tego miesiąca wykończono 11.922 trwałych domów, co przewyższa osiągnięcia z maja o 163, a z kwietnia o przeszło 2.200. Ogólna ilość wynosi 112 tys. Oprócz tego wykończono ponad 4.000 tymczasowych domów. Tym sposobem w przeciągu czerwca dostarczono mieszkań dla 21.347 rodzin, budując nowe domy oraz remontując i przerabiając niezamieszkałe.

PORZĄDEK MUSI BYĆ

Pewien prawnik w Londynie natrafił na zabawny dokument — statut pożyczki małżeńskiego — którego autor był widocznym żeglarzem:

„Przeczytawszy jej prawo wojenne wytłumaczyłem jej warunki, na których mieliśmy żeglować razem w naszej podróży życiowej; mianowicie:

1. Ma ona słuchać sygnałów, które otrzymuje, bez pytania.
2. Ma sterować wedle mego rozkazu.
3. Ma stać przy mnie jako prawdziwa towarzysząca w czasie złej pogody, w czasie bitwy lub katastrofy okrętowej.
4. Ma chronić się pod ogień mych dział, o ile napadną ją korsarze lub piraci.
5. Ja mam utrzymywać ją w dobrym stanie, dbać o jej przydziały, o jej kolory, o flagi i o żagle, jakiego się należą przydatnemu yachtowi.
6. Mnie nie wolno holować innych okrętów, a jeśli jakiś jest obecnie przycumowany, mam odciąć liny.
7. Mam ją zaopatrywać codziennie”.

MILDRED BAMFORD

WIZYTA SOCIALISTÓW POLSKICH W ANGLII

Wśród socjalistów polskich z P. P. S., którzy powrócili po dwutygodniowym pobycie w W. Brytanii, dokąd zaprosiło ich Międzynarodowe Biuro Fabian Society, panował ogólnie pogląd, że najbardziej uderzającą cechą dzisiejszego życia w W. Brytanii jest względnie szybkie zniknięcie wielkiej własności i zmniejszenie ogromnych dochodów przez umiejętne opodatkowanie. W pierwszym wypadku działają znaczne podatki spadkowe, a w drugim starannie wymierzone raty podatku dochodowego, sprawiające, że najbogatszym zostaje około 6.500 funtów szterlingów rocznie. Z drugiej strony zrytualne nastawienie rządu w stosunku do pracowników rolnych — przed wojną na ogół najniżej płatnych robotników w W. Brytanii — spowodowało w ostatnich latach podwyżkę płac z 3 funtów szterlingów na 4 funty 10 szylingów tygodniowo.

Wielką niespodzianką dla Polaków był również standard życia w W. Brytanii. Ilość dostępnych artykułów żywnościowych i ubrania okazała się niższą, niż się spodziewano; a przykre problemy mieszkaniowe dowodzą, że W. Brytania ucierpiła z powodu następstw wojny bardziej, niż ktokolwiek w Polsce mógł przypuszczać.

Przez pierwszych 9 dni pobytu (od 11 do 20 lipca) nasi polscy przyjaciele byli gośćmi Lorda Faringdona (członka komisji wykonawczej Fabian Society i wiceprezesa Międzynarodowego Biura tej organizacji). W programie przewidziano zapoznanie się gości z celami i osiągnięciami brytyjskiego rządu Partii Pracy.

Największe zainteresowanie wzbudziły odczyty, dotyczące poszczególnych działów brytyjskiej polityki rządowej, jak np. opieki zdrowotnej i oświaty; obie te sprawy posiadają również wielkie znaczenie w Polsce; zaciekały też Polaków odczyty o sprawach kolonialnych, w których omawiano podstawowe zagadnienia z tej dziedziny i sposoby, jakimi rząd usiłował je rozwiązać. Nasi polscy goście byli nieco zdziwieni konstatacją pragmatyczne podejście brytyjskiego ruchu pracy do polityki kolonialnej i zagranicznej, jak również i do polityki wewnętrznej. Wyłożył je jasno R. H. S. Crossman, poseł do parlamentu, we wstępnym odczycie pt. „Filozofia brytyjskiego socjalizmu”, kiedy podkreślił, że wedle poglądów brytyjskich socjalistów, bezpośrednie potrzeby gospodarcze muszą iść przed teoretycznym planowaniem. „Brytyjczyków bardziej obchodzi międzynarodowe planowanie w sprawach żywności, niż jakakolwiek kontrola państwowa”.

Tematem innych odczytów było: ogólne planowanie gospodarcze, wyżywienie i rolnictwo z punktu widzenia zarówno krajowego, jak międzynarodowego, ubezpieczenia społeczne, finansowa polityka rządu, propaganda, planowanie miast i wsi, samorząd, zasady i obecna działalność ruchu trade-unionów, partia spółdzielców i Partia Pracy. Wśród prelegentów znajdują się posłowie do

parlamentu E. F. M. Durbin, sekretarz parlamentarny przy ministerstwie pracy, Douglas Jay, Bernard Taylor, prywatny sekretarz parlamentarny ministra ubezpieczeń społecznych, Noel Newsome, obecnie urzędnik w krajowym wydziale węglowym, znany prawdopodobnie wielu ludziom w Polsce, jako „Man in the Street” z europejskiego programu BBC nadawanego w latach wojny i wreszcie Denis Hearley, międzynarodowy sekretarz brytyjskiej Partii Pracy.

Gości z Polski było 11-tu: Jan Topiński, wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli, Maria Zborowska, sekretarka Międzynarodowego Wydziału PPS, Jan Rosner, redaktor tygodnika „Świat i Polska”, Ewa Garlicka, dziennikarka Socjalistycznej Agencji Prasowej i Przeglądu Socjalistycznego, Jan Mansfeld, urzędnik Ubezpieczeń Społecznych, Jan Bondkowski, student prawa i wiceprezes studen-



Min. Shinwell rozmawiający przy śniadaniu z Marią Zborowską i Janem Topińskim.

ckiej organizacji socjalistycznej w Łodzi, Czesław Jędraszko z T. U. R., dyrektor uniwersytetu robotniczego w Warszawie, Jacek Nowicki, student architektury i członek komisji wykonawczej socjalistycznej organizacji studenckiej, Hanna Poznańska, nauczycielka i członkini komisji wykonawczej socjalistycznej organizacji studenckiej, Stanisław Kosicki i Juliusz Saloni, obaj członkowie komisji wykonawczej socjalistycznej organizacji młodzieżowej.

Wszyscy Anglicy, którym udało się zetknąć z nimi, byli pod wrażeniem ich poważnego zainteresowania się odczytami, a także tego, że między nimi znajdowali się młodzi ludzie o poważnym nastawieniu do życia. Chociaż większość naszych gości rozumiała po angielsku, a niektórzy mówili nawet płynnie, jeden z młodszych członków, który oświadczył, że nie miał sposobności nauczenia się angielskiego, ponieważ w czasie wojny pracował na robotach przymusowych, powrócił obecnie z silnym postanowieniem nauczenia się tego języka możliwie szybko.

Ogólny pęd do kupowania książek i broszur nawet za ostatnie grosze wykazał najdobitniej, czym

był dla Polski, jak i dla wszystkich krajów europejskich głód kulturalny i socjalny w latach wojny.

Ostatnie 5 dni pobytu spędzono w Londynie, gdzie uczestnicy zostali przyjęci w Izbie Gmin przez posła parlamentarnego Patricka Gordona Walker z ramienia Lorda-prezydenta Rady, Herberta Morrisona i byli na lunchu z posłami do parlamentu, którzy mieli dla nich odczyty w pierwszym tygodniu ich pobytu. Wizyta w County Hall — siedzibie Rady hrabstwa Londynu, gdzie goście przyjęci zostali przez prezesa, lorda Latham i zwiedzenie typowej siedziby samorządu Hammersmith Town Hall — dała sposobność do przedyskutowania problemów samorządu z praktycznego punktu widzenia.

James Griffiths, poseł do parlamentu, minister Ubezpieczeń Społecznych przeprowadził długie rozmowy z kilku członkami grupy na przyjęciu, wydanym dla nich przez międzynarodowe Biuro Fabian Society; ostatni dzień pobytu uświetnił lunch wydany przez Partię Pracy, któremu przewodniczył Emanuel Shinwell, minister opahu i energetyki i prezes komisji wykonawczej Partii Pracy. Był tam również obecny Morgan Phillips, sekretarz Partii Pracy i James Griffiths. Nasi polscy przyjaciele otrzymali egzemplarze broszury „Portret premiera” opatrzonej jego własnoręcznym podpisem.

Może najbardziej udaną częścią programu, w ramach pobytu gości polskich w Londynie, była tea-party w salonie sekretarza stanu w Izbie Gmin, gdzie obecny był również Christopher Mayhew, podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych. Posiedzenie to odbyło się w atmosferze bardzo serdecznej, a odczyt na temat brytyjskiej polityki zagranicznej, który, jako początkowy punkt programu wygłosił Denis Healey, odsłonił widoczne i naturalne różnice poglądów na poszczególne aspekty polityki zagranicznej. Najwięcej sprzeczności wywołała oczywiście sprawa Niemiec. Wyłosiła się również kwestia różnicy w podejściu do propozycji Marshalla i Christopher Mayhew miał sposobność upewnić gości, że obecne dyskusje nie wpłyną w żadnej mierze na istniejące stosunki handlowe z Polską i był wyrazicielem brytyjskiego rządu, kiedy mówił o wzmocnieniu społecznych, ekonomicznych i kulturalnych więzów między obu krajami.

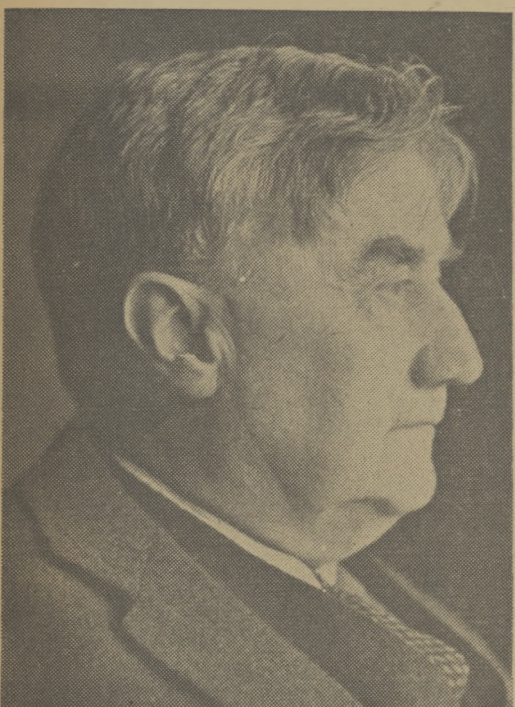
W czasie pobytu gości polskich zdarło sobie jasno sprawę, że przyniósł on wzajemne korzyści. Wszyscy Anglicy, którzy zetknęli się z naszymi polskimi przyjaciółmi, cenili sobie bardzo sposobność zorientowania się co do polskiego punktu patrzenia na szereg wielkich problemów i trudności powojennej Polski. Podziwiali też odwagę i entuzjazm, z jakim Polacy odnoszą się do tych trudności. Spodziewamy się, że to będzie pierwsza z tego rodzaju wymian obustronnych między narodem polskim a brytyjskim.

JULIAN HERBAGE.

Kompozycje V. Williamsa

Czyniąc ogólny przegląd twórczości Vaughana Williamsa, pierwszym wrażeniem, jakiemu się ulega, jest zdziwienie, że jego tak powściągliwy język muzyczny może mieć tak różnorodne i ekspresyjne zastosowanie. Istotą twórczości Vaughana Williamsa posiada swe źródło w zamiłowaniu do ludowych pieśni angielskich oraz do polifonii kompozytorów z epoki Tudorów.

Vaughan Williams osiągnął dojrzałość muzyczną dopiero około czterdziestego roku życia. Otrzymał normalne, akademickie wykształcenie w Królewskim Kolegium Muzycznym w Londynie, oraz w Trinity College w Cambridge, które uzupełnił pobyt u Maxa Brucha w Berlinie. Mając 29 lat zdał swój doktorat muzyczny i od tej chwili mógł być uważać swoje studia za ukończone. Lecz przeciwnie, Williams zdawał sobie sprawę, że jego wykształcenie muzyczne dopiero się rozpoczęło. Wstąpił do Brytyjskiego



Vaughan Williams

Towarzystwa Pieśni Ludowej i czynnie zajął się zbieraniem starych melodii w hrabstwie Norfolk. Nieco później, jak gdyby chcąc zrównoważyć czymś owo silne związanie z muzyką narodową, wyjechał do Paryża, gdzie studiował pod kierunkiem Maurice Ravela, młodszego, lecz technicznie bardziej dojrzałego muzyka.

Vaughan Williams posiadał obecnie dostateczny materiał i technikę, ażeby rozwinąć swój indywidualny styl. Początkowo przybrało to formę impresjonizmu w pieśni ludowej. W trzech rapsodiach norfolkskich (1906—7) opracował zebrane przez siebie tematy ludowe na orkiestrę, a w cyklu pieśni „On Wenlock Edge” (1909) przejął główny charakter ludowej pieśni angielskiej we właściwy sobie styl. Sposób ujęcia kompozycji „In Summertime on Bredon” posiada charakter muzyki ludowej, z jej nieskrępowanym rytmem, prostotą i niewymuszoną deklamacją. (Przykład 1).

„Fantazja na tematy Tomasza Tallisa” (1910), kompozycja, nosząca cechy skończonej i bezsprzecznej indywidualności, wykazuje skłonność i zrozumienie Vaughana Williamsa dla ducha polifonicznej muzyki z epoki Tudorów. Jej charakter jest wywołany przez bogate akordy instrumentów smyczkowych, powtarzających się w wielu częściach. Akordy te dźwięczą w bogatym, nastrojowym kontrapunkcie, który odbija się częstym echem pomiędzy dwoma orkiestrami smyczkowymi i często przechodzi w jeden głos instrumentów. Dostrzec można raczej kontrasty dźwiękowe, aniżeli dynamiczne. Cała atmosfera, nawet w najwyższym punkcie nasilenia muzyki, przesycona jest jakby przyćmionym światłem jakiejś wysmukłej katedry.

„Symfonia morska”, napisana również w 1910 roku, powstała pod wpływem innego literackiego bożyszczka, Walta Whitmana. Chociaż bezsprzecznie jest to utwór o dużej dojrzałości technicznej, to jednak nie posiada specjalnej indywidualności. Wydawało się, że głęboka „angielskość” Vaughana Williamsa wymaga tematów wybitnie angielskich i pojawienie się „Symfonii londyńskiej” (1914) potwierdziło ten pogląd. Była to z pewnością pierwsza symfonia angielska, która nie powstała pod wpływem żadnego z kompozytorów zagranicznych. Szczególnie jej część Lento obrazuje nastrój spokojnego miasta i powiew wiatru, który przynosi zapach otaczających je pól. Symfonia ta wyraża uczucie człowieka wędla dla wielkiego miasta (Przykład 2).

Opera „Hugh the Drover” ukończona w tym samym roku, wykazuje nawrót do sztuki ludowej, której kompozytor zaniechał od czasu stworzenia Norfolk Rapsodies. Często można zauważyć takie stylistyczne przeciwieństwa w twórczości Vaughana Williamsa, które wykazują zupełną obojętność na to, czego ogół mógł się spodziewać po dalszym rozwoju jego talentu. Jego postępek odznaczał się powolnością i dokładnością, a przytem kompozytor nie obawiał się cofnąć, ażeby następnie dać ogromny krok naprzód.

Pierwsza wojna światowa (1914—1918), w czasie której początkowo służył w wojsku jako ochotnik w Macedonii, a następnie jako porucznik artylerji we Francji, zrobiła duży wyłom w twórczości Williamsa i stworzyła podział jego dzieł na pewne „okresy”. Styl późniejszych utworów nosi zdecydowanie cechy bardziej in-

dywidualne, chociaż ciągle dominuje w nich poetycki impresjonizm.

Utwór „The Lark Ascending” (1921) utrzymany jest w lirycznym, kontemplacyjnym stylu, który osiągnął swój najbardziej skończony i indywidualny wyraz w „Symfonii pastoralnej” (1922).

Muzyka symfonii gloryfikuje epokę angielskiego lata oraz miękki zarys angielskiego krajobrazu. Dużo wcześniej Williams wprowadził tę samą atmosferę pachnących łąk do pieśni „Spokojne południe”, a obecnie scenę tę powiększył do rozmiaru symfonii. Końcowe takty, w których daleki głos nuci melodię, stopniowo roztopiającą się w przestworzu, są typowym przykładem spokoju, jaki może wywołać tylko poezja muzyczna Vaughana Williamsa.

Duchowy niepokój w okresie pomiędzy dwoma wojnami światowymi znalazł swoje odbicie we wrażliwości Williamsa i znów utwierdził go w dawnej wierze. Komponując utwór „The Shepherds of the Delectable Mountains” (1922), półkantatę, pół obraz dramatyczny, szukał znowu natchnienia w poezji Johna Bunyana. W „The Campi” (1925) dał mistyczną ilustrację muzyczną do pełnej zmysłowej ekstazy Pieśni Salomona. I tu podobnie jak w fantazji Tallisa słowy dźwięk wioli wnosi element uduchowienia i uczucie ludzkich. „Sancta Civitas”, (1926) jedno z jego najpiękniejszych dzieł, również powstało pod natchnieniem Biblii, chociaż poprzedzone jest cytata z Platona. Utwór ten najlepiej uwypukla styl Vaughana Williamsa; indywidualne melodie na podstawie pentatonicznej, która jest właściwa zarówno zwykłej pieśni, jak i pieśni ludowej, proste akordy, które w miarę swego postępowania tworzą kontrapunkt harmoniczny.

Widoczną zmianę można zaobserwować w „Maskach Joba” (1930), opartych na ilustracjach Williama Blake. Rozgrywa się tu walka między dobrem a złem i występuje nowa, ostra, dysharmonijna nuta w muzyce Szatana (Przykład 3).

„Koncert fortepianowy” (1933) rozwinął jeszcze te właściwości demoniczne, szczególnie w ostatniej części, fudze chromatycznej i finale alla Tedesca. W o wiele silniejszym stopniu występują one w chaotycznych, ożywionych dysonansach symfonii f-moll (1935), o której sam kompozytor powiedział, że była koniecznym jakby oczyszczeniem duchowym.

Wszystkie symfonie były szczytowymi punktami rozwoju twórczości Vaughana Williamsa. Nie istnieją utwory, które mogłyby się bardziej różnić w swojej wymowie i charakterze, a jednak każdy z nich wyraźnie odzwierciedla dany okres kariery kompozytora.

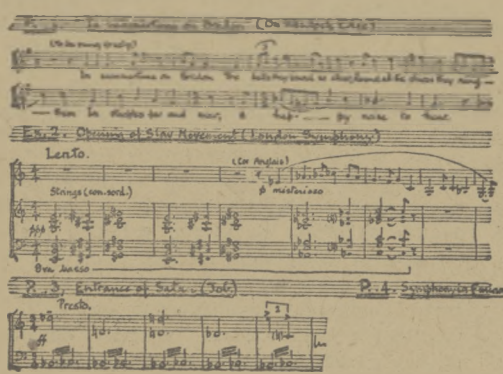
Symfonia f-mol nosi znamiona kataklizmu i jest wykwitem jego niespokojnego okresu twórczości. Zastanawiające jest, że po tym gwałtownym wyładowaniu sztuka Williamsa potrafiła przetrwać się na tematy prawie że frywolne, jak w operze komicznej „Zatruty pocalonek” (1936), dziwnie banalnej, czy też w „Pięciu portretach Tudorów” (1936), sztuce o charakterze Rabelaisowskim, posiadającej jednak sporo kapryśnych, miłych cech.

Bardziej ponurą, ostrzegawczą nutę porusza w przejmującym utworze „Dona nobis pacem”, (1936), do którego z właściwym sobie, nieomylnym wycuciem przystosował słowa poezji Walta Whitmana, Johna Brighta oraz Pisma św.

Zbliżająca się druga wojna światowa wytworzyła w muzyce Williamsa jakby pewne odprężenie. Jego wizyjny zmysł sięgał raczej do przyszłej, aniżeli obecnej tragedii. Spoglądając w przyszłość, posługiwał się dawniejszymi metodami stylistycznymi, chociaż jego podejście do sztuki było bardziej dojrzałe i filozoficzne. „Serenade of Music” (1938) do słów Szekspira z „Kupca weneckiego”, była jakby zapowiedzią tego nowego sposobu kontemplacji piękna. Stylistycznie ma ona dużo wspólnych cech z okresem, w którym powstała „Fantazja Tallisa” oraz londyńska Symfonia.

Ale dopiero Symfonia nr. 5 osiągnęła najwyższe i głębokie wycucie duchowej i filozoficznej kontemplacji. Jest ona przesiąknięta wiarą Johna Bunyana, wizjami Williama Blake'a, uczuciami ludzkimi Walta Whitmana i wspaniałością prostoty i poezji angielskiej Biblii. Wszystkie te wpływy, które złożyły się na ukształtowanie poglądów i filozofii Vaughana Williamsa, dały w całości osobisty testament wiary.

Nie było kompozytora, któryby mniej dążył do efektów, ani któryby komponował z większą prostotą i spokojem. Dojrzałość jego osobowości i techniki złożyły się na stworzenie arcydzieła. W 5-tej symfonii Williams zamknął dzieło swego życia jako artysty i człowieka. Nikt nie może przewidzieć, co przyniesie jego szósta symfonia. Vaughan Williams zawsze postępował własną drogą, obojętny na krytykę lub pochwały i rozwijał swą sztukę i własną indywidualność w tych kierunkach, które sam uważał za właściwe.

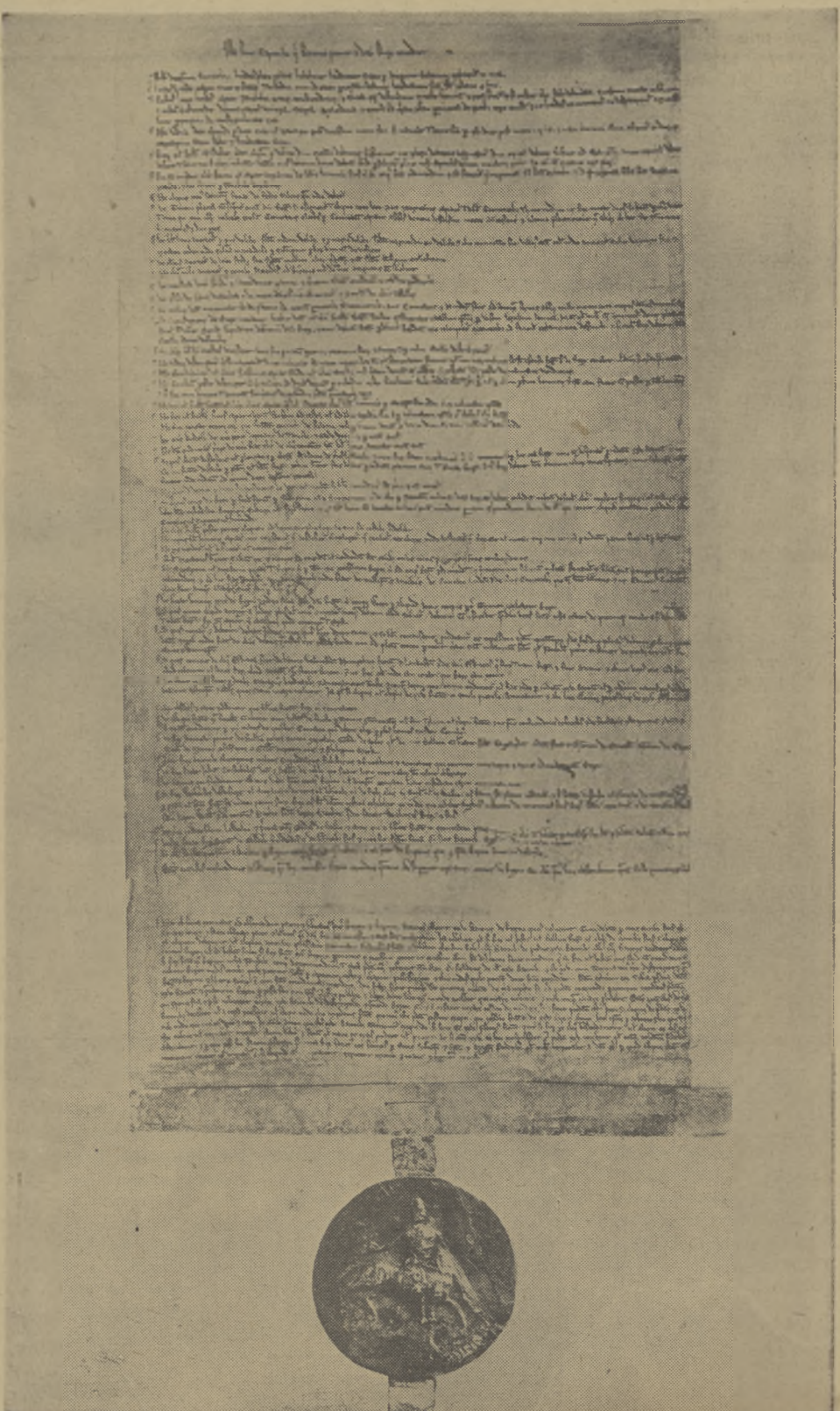


MAGNA CARTA W AMERYCE



Specjalną ustawą parlamentu zezwolono British Museum na wypożyczenie egzemplarza „Magna Carta”, t. zw. „Lacock Abbey Copy” na wystawę, urządzoną w budynku Biblioteki Kongresu w Waszyngtonie. Rękopis ten jest jedynym istniejącym, kompletnym egzemplarzem Magna Carta, zredagowanej ponownie za króla Henryka III w r. 1225, a został ofiarowany British Museum przez Miss Matyldę Talbot, właścicielkę posiadłości Lacock Abbey, którą rząd zakupił w zeszłym roku.

Na powyższym zdjęciu z prawej: brytyjski ambasador w U. S. A. Lord Inverchapel ogląda eksponat z p. Lutner H. Evans, kusłoshem Biblioteki Kongresu. Magna Carta umieszczona została na wystawie obok konstytucji USA i Deklaracji Niepodległości.



NEVILL COGHILL

Chaucer upowszechniony

Kiedy Stefan Potter poprosił mnie, abym się podjął przystosowania którejś części „Canterbury Tales” dla radia, doznałem obużarów uczucia radości, jak i niepokojów. Jako entuzjastów Chaucera podniecała nas myśl udostępnienia tego sławnego i pełnego uroku poety i gawędziarza XIV wieku najszerszym warstwom społeczeństwa. Mielimy jednak poważne wątpliwości, czy możliwe jest tak opracować jego dzieło, by odpowiadając warunkom słuchowiska podanego nowoczesnym językiem było równocześnie w duchu Chaucera.

Czy mogliśmy pozyskać słuchaczy XX wieku, nie zadając gwałtu naszemu poczuciu? Kto będzie tego słuchał? Czy tylko garstka smakoszy, czytających Chaucera w oryginale i kochających go, których oburzałyby wszelkie zmiany, uznane przez nas za konieczne? Czy też szeroki ogół publiczności, znającej zaledwie dwa cytaty, publiczności, którą raziłaby staromodna frazeologia sprzed pięćsetlat? Czy mogliśmy pozyskać słuchaczy XX wieku, nie zadając gwałtu naszemu poczuciu? Kto będzie tego słuchał? Czy tylko garstka smakoszy, czytających Chaucera w oryginale i kochających go, których oburzałyby wszelkie zmiany, uznane przez nas za konieczne? Czy też szeroki ogół publiczności, znającej zaledwie dwa cytaty, publiczności, którą raziłaby staromodna frazeologia sprzed pięćsetlat?

Na pytania te można było odpowiedzieć dopiero, przeprowadzwszy doświadczenie. Zaprojektowaliśmy więc najpierw nie więcej niż dwa, a najwyżej trzy słuchowiska. Zdecydowaliśmy się zacząć od kilku wspaniałych szkiców portretowych, wyjętych z prologu do „Canterbury Tales”. Mielimy też zamiar podać jako pierwszy przykład jedno opowiadanie z tych, które naszym zdaniem winny mieć powszechne powodzenie.

Na początek wybraliśmy więc „Chantecler”, „Pertelotę” i „Dan Russel the Fox”. To ostatnie jest bajką, która rozgrywa się na podwórzu gospodarstwa, i może się podobać każdemu słuchaczowi, młodemu zarówno jak starszemu, naiwnemu jak i zblaznowanemu.

Omawiając wspólnie sposób, w jaki mieliśmy przedstawić opowiadanie, zgodziliśmy się na to, że je udrumantujemy. Trzeba więc było mieć osobne i odpowiednie głosy dla kogaś bohatera, kury bohaterki i dla lisa lajdaka — w tych wszystkich momentach opowiadania, gdzie można było wprowadzić dialog. Takich sposobności jest bardzo wiele.

Narrator opisuje tło i rozgrywkę akcji, przepalając ją dialogami. Po krótkiej naradzie, czy wprowadzić takie efekty, jak np. wrzawę na podwórzu, gdy lis porwuje koguta, zdecydowaliśmy się tego nie robić. Uznaliśmy, że opisy Chaucera są żywsze niż jakiegokolwiek hałasy, które możemy wprowadzić do słuchowiska i że dodanie tych efektów raczej zblaznuje słuchaczy, niż zwiększy ich przyjemność. Postanowiliśmy także, że całe słuchowisko nie może trwać dłużej niż 50 minut, i że odpowiednie skróty tekstu są wskazane.

Przetłumaczyłem zatem, czyli zmodernizowałem wszystkie szkice portretowe, wybrane z prologu oraz tekst wyznaczonego opowiadania. — Tam, gdzie możliwe były skróty, porobiłem je, dbając jednak, by nie naruszyć toku opowiadania.

W ciągu tłumaczenia przekonałem się, że stosunkowo łatwo było oddać całą myśl Chaucera, samemu dodając niewiele lub nic i zachowując oryginalny układ wierszy i rymów. Wiersze wypadły gładko i wiernie, przynajmniej jeśli chodzi o treść. — Czego nie dało się zrobić, to odtworzyć „melodii” poezji Chaucera.

Język zmienił się bardzo od tych czasów, zwłaszcza jeśli chodzi o wymowę. Piękny, płynny język jest w oryginale pełen miękkich, gładko dźwięczących zgłosek, które od tego czasu znikły z naszej twardej wymowy. Niemożliwe było więc oddać dźwięk równie wiernie jak sens.

Mając to na uwadze, poddałem Potterowi myśl, że mógłbym zacząć słuchowisko dwudziestoma liniami niezmiennego tekstu Chaucera. Miał być nie tłumaczony, a wymowa języka angielskiego z XIV w. miała być zachowana tak, jak ją odtwarzają filolodzy i fonetycy. Potter zgodził się na takie doświadczenie i poprosił mnie także, bym powiedział krótki historyczny wstęp o Chaucerze.

Zebrałiśmy się następnie na próbę. Potter reżyserował, a niektórzy najlepsi aktorzy i prelegenci radiowi objęli rolę. Brałem udział w tej pracy, pełen zapału, w roli doradcy. Aktorzy, którzy mieli poprzednio tylko niewielkie pojęcie o treści, byli uradowani ze swoich tekstów. To nam dało nadzieję, że słuchowisko będzie się podobało także ogółowi słuchaczy. Przeprowadzono bardzo staranne próby całości słuchowiska pod kierownictwem Pottera i wreszcie zaczęliśmy nadawać je przez radio.

Wydawało się, że dobrze pojdzie.

Kiedy przyjazne listy zaczęły napływać i ukazywały się w dziennikach przychylnie sprawozdania, byliśmy pewni, że Chaucer zdobył sobie szeroki krąg słuchaczy w ciągu jednego wieczoru. Późniejsze ankiety wydziału statystycznego B. B. C. stwierdziły, że mieliśmy prawie milion słuchaczy w Anglii.

Opowiadania Chaucera i jego szkice nadają się specjalnie na słuchowiska, ponieważ pisał je na to, by



Geoffrey Chaucer

były deklamowane głośno. Urodził się w 1340 r. lub około tego, — data nie jest dokładnie znana — i zmarł w 1400 r. Żył w e i pisał, nim wynaleziono druk. Utwory jego były „publikowane” w najprostszym sposobie; czytano je głośno na dworze króla Ryszarda II. Król ten i wuj jego Jan z Gaunt, książę Lancaster, byli wiernymi i pełnymi podziwu opiekunami Chaucera.

Zachowała się w jednym z rękopisów pełna uroku ilustracja, przedstawiająca młodego poetę, deklamującego swoje wiersze. Jego audytorium składa się z pięknie wystrojonej i wytwornej grupy osób, złożonej z Ryszarda II i jego żony Anny Czeskiej oraz księcia Lancaster. Siedzą oni w małym sadzie u podnóża wielkiego gotyckiego pałacu, wesołymi wieżyczkami. Ilustracja ta pochodzi z początków XV wieku i jest współczesnym dowodem, że utwory Chaucera były pisane dla żywego słowa.

Geoffrey Chaucer nie pochodził sam

ze szlacheckiego rodu. Był synem londyńskiego handlarza win, byłego pomocnika królewskiego kamerdynera. Dzięki temu miał może sposobność dostać się na służbę do rodziny królewskiej jako paź, którego zadaniem było ścielenie łóżek, noszenie świeczników i wykonywanie tym podobnych domowych posług.

Było to najlepsze wychowanie, dostępne dla młodego człowieka w epoce Chaucera. Młodzi paziowie traktowani byli jako członkowie rodziny, w której służyli. Uczono ich łaciny i francuskiego, który był ówczesnym językiem naszej arystokracji.

Gdy miał około 18 lat, wysłano go jako żołnierza w zbrojnej wyprawie przeciwko Francji. Był to jeden z epizodów stułetniej wojny. Tak był następnym krokiem w jego rycerskim wychowaniu. We Francji wzięto go do niewoli. Czekał na okup, zetknął się z kulturą francuską, której poezja była wtedy u szczytu. Pokochał ją i wszystkie jego wczesne utwory poetyckie wykazują wpływ, jaki Francja na nim wywarła.

Został później zaufanym dworzaninem i urzędnikiem królewskim i pełnił funkcje, które obecnie należą do administracji państwowej.

Chaucerowi powierzono również opiekę i utrzymanie niektórych dróg, budynków i pałaców. Kiedy indziej miał nadzór nad lasami królewskimi. Miał zmysł praktyczny i sumiennie wykonywał swoje obowiązki. Najważniejsze jego państwowe zajęcia połączone były z podróżami zagranicę. Wyjeżdżał do Francji i dwa razy do Włoch, by zawierać układy handlowe, a także inne.

Podróże te miały duże znaczenie, ponieważ dzięki nim wchodził w kontakt z całą poetycką kulturą Europy. W ten sposób zetknął się z utworami Dantego, Boccaccia i Petrarckę. Można przypuszczać, że spotkał się z Petrarcką w Padwie.

Skutkiem tego jego własna poezja tkwi korzeniami w europejskiej tradycji i nie jest ani ciśnie, ani wyspiarska, ani prowincjonalna. W „Canterbury Tales”, niektóre opowiadania wywodzą się z wyobraźni europejskiej. Epopoeja w wysokim stylu, dworski romans, bajki o zwierzętach, fantazje, kazania, komedie, dwuznaczne farsy, nadające się lepiej do karczemny niż do pałacu, tragiczne opowiadania o torturowanych świętych, uczone przeróbki klasycznych

legend. Prawie każdy rodzaj opowieści, znanych wówczas w chrześcijańskim świecie.

Chaucer znany jest dzisiaj przede wszystkim jako narrator, którego nie prześcignął w tym żaden z naszych poetów. Również wspaniale kreśli postaci ludzkie. Myślę, że słusznie można o nim powiedzieć, że był pierwszym człowiekiem w nowoczesnej Europie, który zwrócił uwagę na szczegóły i oryginalność charakteru ludzkiego. Odkrył człowieka jako takiego i lubował się w portretowaniu go, nie z punktu widzenia tematu dla poezji, lub nawet dla moralizującej anegdoty, lecz z zamiłowania do monej, współczesnej, normalnej i ciekawej indywidualności. Opisał więc cały szereg mężczyzn i kobiet.

Czynił to z wielką życzliwością dla każdego i z lekką domieszką ironii. Jest wesołym filozofem, a równocześnie pełen jest gorącego ludzkiego współczucia. Jeśli jest najdowcipniejszym z naszych poetów, dowcip jego jest życzliwy.

Lecz nawet wtedy jest obiektywnym, prawdomównym i wnikliwym obserwatorem. Nie przesadza ani nie strofuje, opisuje ludzi po prostu takimi, jakimi są. Czasami pozwala im mówić o sobie ich własnymi słowami. To jest o wiele skuteczniejszy sposób przedstawienia ich, niż oburzanie i dezaprobata.

Istotnie ironia Chaucera jest tak subtelna, że wydaje się prawie, jakoby pochwałal nikczemność — dopóki całe opowiadanie, przez nagły ośmieszający zwrot, nie wykaże jego intencji satyrycznych. Jest zawsze życzliwym w stosunku do prawdziwej dobroci, szlachetności i pobożności.

Trzydzieści jeden postaci przedstawionych przez Chaucera w Prologu do „Canterbury Tales”, daje nam prawie kompletny obraz średniowiecznego, współczesnego mu społeczeństwa. Jeśli nie przedstawił wszystkich warstw od najwyższych do najniższych, pokazał nam w każdym razie te najliczniejsze, poczynając od rycerza, a skończywszy na skromnym oraczu.

Między innymi są tam: prawnik, lekarz, przeorysza, zakonnik, ziemianin, sukiennik, tkacz, kapitan okrętu, proboszcz, uczony z Oxfordu, kucharz, dzierżawca farmy, rachmistrz itd. Całe społeczeństwo jest opisane w ośmiuset liniach w sposób najbardziej naturalny, jaki można sobie wyobrazić.

Choć można by powiedzieć, że każda z tych postaci jest typową dla swego stanu, każda jest także wybitnie indywidualną i tak ją Chaucer ocenia. Chaucer jest zatem ojcem nie tylko naszej poezji, lecz także twórcą naszego upodobania w swobodnym wyrażaniu ludzkiej indywidualności.

Wszystkich tych ludzi, należących do społeczeństwa w czasach, gdy feudalizm był u szczytu rozwoju, zmieszał Chaucer w sposób najbardziej demokratyczny, opisując ich pielgrzymkę z Londynu do Canterbury. Rozmawiają ze sobą jak równi z równymi, w sposób życzliwy lub wrogi, a często po prostu jako bracia-chrześcijaństwo.

Nadałiśmy dotychczas przez radio, około 10 opowieści, wybierając te, które wydały się najbardziej odpowiednie dla radia i dla ogółu słuchaczy. Niektóre z nich były za długie w oryginale, aby je podać w całości i zostały odpowiednio skrócone. Inne były nadane w całości. Pomiedzy tymi, które nadałiśmy, są następujące: „Książdz i zakonnicca”, „O kogucie i lisie”, „Rycerz” — dzieje romantycznej miłości i rycerskiej walki dwóch młodych książąt o damę ich serca; „Kumoszka z Bath” — opowiadanie ilustrujące to, czego pragną kobiety najwięcej na świecie, mianowicie rządzić swoimi mężami i kochankami; „The Franklin” — opowiadanie o trójkacie małżeńskim, gdzie mąż, żona i jej kochanek postępują szlachetnie jedni w stosunku do drugich.

„Mnich” — opowiadanie, jak diabeł porwał oszusta do piekła; „The Pardoner's” — historia o trzech lotrach, którzy poszli szukać Śmierci i zabić ją. Domyślenie się oczywiście, że z chwilą, gdy ją znaleźli, ona ich zabiła; „Przeorysza” — opowiadanie o świątobliwym chłopcu, którego zamordował Żydzi i który jest męczennikiem za wiarę w Matkę Boską; „Kupiec” — o młodej żonie, która oszukała starego męża; „The Reve” — o dwóch studentach i ich miłosnych przygodach z żoną i córką młynarza.

„Marynarz” — historia mnicha, kupca i chytrej żony (mnich okazał się równie chytry jak ona). Przy każdej sposobności wypowiedziałem kilka zdań, postępując się oryginalną fonetyką XIV w. tak, że słuchacze mogli usłyszeć fragment brzmienia Chaucerowskiej wymowy.

Założeniem naszej pracy było zadośćuczynić pragnieniom, wyrażonym przez wielu korespondentów. Zetknęli się z rzeczywistością z poetą, którego chcieliby czytać, lecz którego starodawny język nie pozwolił im dotąd ocenić go w pełni.

„English by Radio”

W ramach swego programu zagranicznego rozgłoszenia BBC nadaje szereg rozmaitego typu lekcji języka angielskiego. Najstarszą i najobszerszą z tych audycji jest lekcja włączona do codziennego programu europejskiego, pod nazwą „English by Radio”.

Powstanie tej audycji w r. 1942, w samym środku wojny, zawdzięczamy kierownikowi działu języków obcych w BBC, p. Vernon Duckworth Barker. Ten znakomity językoznawca, który obecnie piastuje wysokie stanowisko w O. N. Z., słusznie przewidział olbrzymi wzrost zainteresowania językiem angielskim, jaki będzie towarzyszył zwycięstwu Sprzymierzonych i ponownemu nawiązaniu swobodnych stosunków z W. Brytanią, dominantami i Ameryką. Oczywiście dla młodego było, że radio może w tej dziedzinie odegrać pierwszorzędą rolę, należał więc na natychmiastowe rozpoczęcie pracy. Jednakże w r. 1942 najważniejszą sprawą było nadawanie wiadomości, a techniczne możliwości BBC dość były ograniczone. Dopiero w lipcu 1943 r. udało się zdobyć dla lekcji 5 minut czasu podczas wczesnego rannego programu i to na bardzo niewielu falach. Nie było mowy o oddzielnej dla każdego kraju lekcji, z objaśnieniami w danym języku obcym.

Inne, niemniej ważne względy wpłynęły na układ tych wczesnych audycji. Nie mieliśmy swobodnego kontaktu z naszymi słuchaczami i wiedzieliśmy, że regularne korzystanie z radia było dla nich połączone z dużymi trudnościami i niebezpieczeństwem życia. W tych warunkach nie warto było rozpoczynać „kursu” w ścisłym tego słowa znaczeniu. Duckworth Barker i jego zespół nadawali więc szereg tworzących całość konwersacji, na temat różnych właściwości języka angielskiego i naszego życia codziennego.

Kiedy wreszcie reakcja kontynentu europejskiego na ten eksperyment zaczęła docierać do Anglii, okazało się, że jest niesłychanie przychylna, a głosy krytyki głównie domagały się, by lekcje były nieco łatwiejsze. W maju 1944 r. opracowano zatem

dla mniej zaawansowanych słuchaczy serię konwersacji, wypowiadanych o wiele powolniej i o łatwiejszym doborze słów, nie przerywając poprzednich audycji. W tym roku uzyskano też więcej czasu i lepsze warunki dla transmisji — a obecnie włączono ją do codziennego programu, przeznacząc na nią 15 minut i liczne powtórzenia o różnych godzinach i na rozmaitych falach. Równocześnie wzrosł kontakt ze słuchaczami. Wprowadzono też pewne zmiany do programu lekcji; rozszerzono zakres poruszanych tematów i włączono zagadnienia dotyczące gramatyki. Ponieważ korzyści płynące z tych lekcji wielokrotnie zostały stwierdzone, podstałowe ich zasady pozostają niezmiennione. „English by Radio” w programie europejskim nie jest traktowane jako zamknięty „kurs”, rywalizujący z innymi kursami; celem lekcji jest pomóc tym słuchaczom, którzy w inny sposób uczą się już po angielsku. Nie ma bowiem monopolu w sposobach nauczania języka — należy w tej dziedzinie korzystać z wszystkich nadających się możliwości. Z tego też powodu program audycji nie jest opracowany jako szereg następujących jedna po drugiej lekcji, które należy znać wszystkie, by móc zrozumieć całość.

Rozumie się samo przez się, że pośredniotwo radia skłania nas do myślenia raczej w mówionym, niż piśmym języku. Nie należy też zapominać, że lekcje przeznaczone są dla ogółu słuchaczy tak starych, jak i młodych, nie zaś wyłącznie dla szkół czy innych grup uczących się. Fakt ten wpływa na dobór materiału, który musi odpowiadać każdemu, nie tylko uczniom, przyzwyczajonym do formalnej lekcji i do podręcznikowego traktowania przedmiotu.

Przekonałiśmy się z doświadczenia, że forma konwersacji jest bardzo odpowiednia, toteż zachowaliśmy ją w większości naszych lekcji. Zmiana głosu w radiu odpowiada zmianie czcionek w słowie piśmym: ułatwia to skupienie uwagi nad trudnym tematem i sprawia, że konieczne powtarzanie brzmi mniej monotonicznie.

Z drugiej strony zbyt wiele głosów, mówiących obcym językiem, mogłoby wprowadzić zamęt, dlatego, z wyjątkiem niektórych udrumantowanych fragmentów, ograniczamy się do dwugłosu mężczyzny i kobiety. O ile możliwości staramy się, by lekcja była nie tylko nauką, ale i rozrywką. Okazało się też, że dobry wynik dają rozmowy, prowadzone przez charakterystyczne postaci, „Ania i jej dziadek” rozmawiają podczas lekcji o poziomie elementarnym, a ich zabawne dyskusje i nieporozumienia zaznajamiają słuchaczy z licznymi

trwałoby zbyt długo, nie mamy również odpowiedniego zespołu, który zająłby się poprawianiem zdań, nadsyłanych przez słuchaczy. Nie podajemy też fragmentów pod dyktando, ponieważ słuchaczom trudno byłoby sprawdzać popelnione błędy ortograficzne. Dyktujemy więc wyłącznie streszczenie bieżących wiadomości, wychodząc z założenia, że słuchaczę są tu na ogół obznajmieni z tematem i dzięki temu łatwiej im uporządkować z nieznanymi wyrażeniami.

Należy tu poświęcić trochę miejsca praktykowanemu przez nas doborowi słów. Teksty, które podajemy w lekcjach dla poziomu elementarnego i średniego, operują tysiącem do dwóch tysięcy słów i opracowane są według takich podstawowych podręczników, jak „Interim Report on Vocabulary Selection” i słowniki West i Thorndike. Wszakże, z powodów wyliczonych powyżej, nie trzymamy się tu stałych reguł.

O ile wychodzimy z założenia, że przeciętny słuchacz nie ma podręcznika, całe podejście do zagadnienia nauki musi być do tego zastosowane, wymaga ona bowiem o wiele więcej powtarzania i omówień. Należy tu zwrócić uwagę, że zapewne najbardziej charakterystyczną cechą „English by Radio” jest znaczna ilość „czystego” powtarzania. Oprócz powtarzania, w ramach danej lekcji, każdą z nich powtarzamy kilkakrotnie w ciągu tego samego dnia. Celem tych powtórzeń, na falach rozmaitej długości, jest umożliwienie słuchaczom wybór najbardziej odpowiedniej pory, oraz obsłużenie kolejno różnych krajów.

Brak miejsca nie pozwala nam opisać szczegółowo programów „English by Radio” i uwidatnić rozmaitych ich odrębnych cech. Chcemy udzielić listownie wszelkich informacji, podajemy też rozkład godzin i długości fali, na której należy odbierać transmisję. Wszelkie komentarze czy pomysły, dotyczące tej audycji będą przez nas zawsze mile widziane. Korespondencje należy wysyłać pod adresem: „English by Radio, B. B. C. London”.



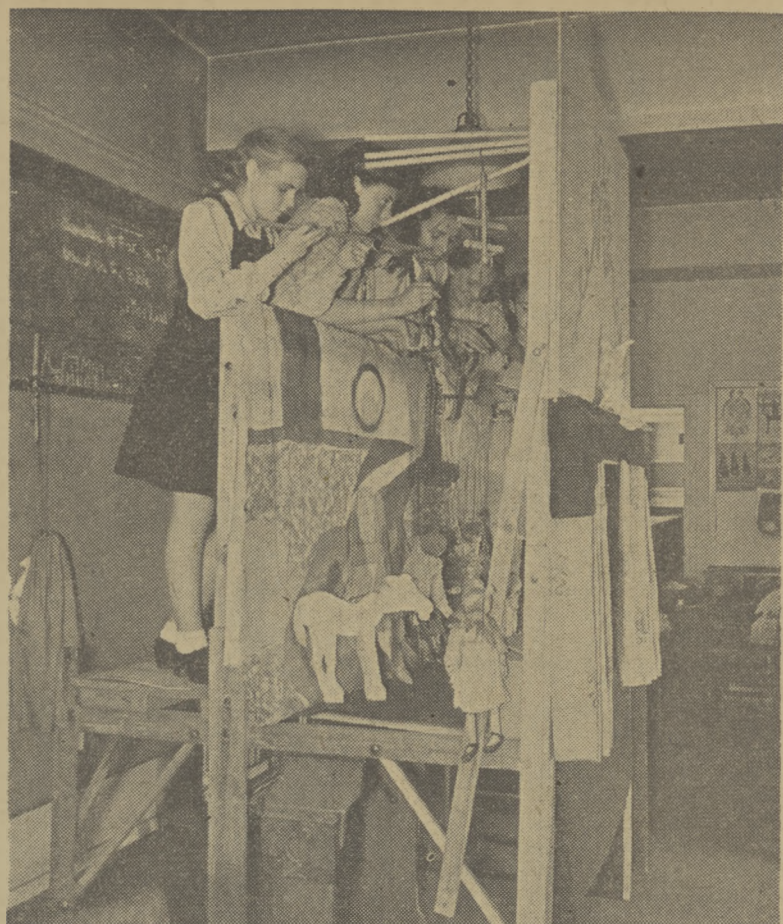
„English by Radio”. „Bill” i „Kay” (William Greenslade i Kay Sharnam) omawiają słuchowisko z panią Tethis Tombs, kierowniczką programu

wyrażeniami potocznymi. Na poziomie średnim zapoznawamy słuchaczy z sąsiadami Ani, państwem Brown, którzy dają obraz codziennego życia i sposobu mówienia przeciętnej rodziny angielskiej. Dla słuchaczy najbardziej zaawansowanych prowadzą konwersację „Bill” i „Kay”, „John” i „Jane” i inni spośród naszych speakerów, ilustrując angielski język literacki i jego różne finezje. Oprócz rozmów, prowadzonych przez te „postacie” dajemy zwykle ćwiczenia gramatyki i wymowy w pierwsze dni każdego tygodnia oraz czytanie literackie i (bardzo popularne) odpowiedzi na listy od najbardziej zaawansowanych słuchaczy. Ćwiczeniem gramatycznym poświęcamy z reguły mało czasu, ponieważ bez pomocy podręcznika, objaśnienie prawideł gramatycznych

Teden dzień w szkole



Peggie jest zadowolona: skończyła zadanie domowe.



Szkola ma swój teatrzyk kukielek — Peggie jest tu jedną z zapalonych wspólniczek.

Peggie Larner ma 13 lat i mieszka z rodzicami i małą siostrzyczką Audrey w mieszkaniu, położonym w dzielnicy Hackney, w Londynie. Bloki mieszkaniowe są własnością londyńskiej rady miejskiej, a mieszkanie p. Larner składa się z bawialni, trzech pokoi sypialnych, łazienki, W. C. i kuchni. Komorne wynosi 16 szylingów tygodniowo. P. Larner jest węglarzem, a podczas wojny należał do policji wojskowej. Starsza córka tej typowej angielskiej rodziny robotniczej pracuje w ochotniczej służbie rolniczej a dorosły syn jest w wojsku, stacjonowany obecnie w Burmie. Peggie chodzi do miejskiej szkoły średniej na Shackwell Lane, w pobliżu mieszkania rodzi-

ców. W r. 1945 skończyła szkołę powszechną i zdała egzamin do szkoły średniej, do której uczęszczają dzieci między 10 a 16 rokiem życia, pochodzące z rozmaitych środowisk. Każda z dziewczynek otrzymuje w szkole codziennie bezpłatnie szklanekę mleka, a w stołówce może zjeść dobry obiad z dwóch dań w cenie 5 pensów dla dzieci poniżej lat 16, a 6 pensów dla starszych. Każda z uczennic musi posiadać mundurkę szkolną, który kosztuje rodziców 6 odcinków odzieżowych, dwie bluzki (4 odcinki), 1 sweter (4 odcinki) i 3 pary bucików (ilość odcinków zależy tu od wielkości butów). Wykształcenie średnie jest potem najzupełniej bezpłatne.



Gospodarstwo domowe jest ważną pozycją w programie szkoły — Peggie uciera żółtka do ciastek.



Szkola ma dobrze wyposażone laboratorium — Peggie lubi robić doświadczenia chemiczne.



Peggie uczy się rysunków — dziewczynki w pracowni służą sobie wzajemnie za modelki.



Peggie często zastanawia się nad swą przyszłą karierą — broszurki propagandowe mają jej ułatwić wybór.



Południowy dositek w szkole.

English without Tears

Lekcja siedemdziesiąta dziewiąta

(Transmisja 18 września)

RERTURNING HOME

(Taxi drives up and stops)

MRS. BROWN: John, you get out first. Here's the front door key — take these two rucksacks and get the front door open while I pay for the taxi.

MARY: Shall I take the picnic basket in, Mummy?

MRS. BROWN: Yes, dear, and go and put the kettle on, I'm longing for a cup of tea... Now driver, how much do I owe you?

TAXI DRIVER: That will be four and sixpence.

MRS. BROWN: I hope you can change a note, I'm afraid I've no silver.

TAXI DRIVER: That's all right.

MRS. BROWN: Take ten shillings out of this then, please.

TAXI DRIVER: Thank you very much, Good afternoon...

JOHN: ...Mum — Ann's here! She says she borrowed Dad's key and let herself in because she thought you'd want some tea after the journey. She's got it all ready.

ANN: Hello, Mrs. Brown, have you had a good holiday? You're all looking very well. I hope you don't mind my having come in like this!

MRS. BROWN: Why of course not, Ann. It was a very kind thought. Thank you, my dear.

ANN: The kettle's almost boiling. Now do go and sit down, Mrs. Brown. I'm sure you must be tired. The children will help me carry the tea things in.

MRS. BROWN: Oh, where did these lovely chrysanthemums come from?

JOHN: Look, Mum. There's a big bowl of pears on the table. Can I have one?

MRS. BROWN: What beauties! Are they out of your garden, Ann?

ANN: Yes — Grandfather sends them with his love. He says he hopes you'll come in and have tea with us one day next week. We both want to hear all about your holiday.

MARY: ...Mummy, I've made the tea.

MRS. BROWN: John, go and help Mary carry the tea-things in. No, sit still, Ann. The children can manage quite well by themselves.

MARY: Here's the tea-tray, Mummy. Shall I pour out?

MRS. BROWN: Yes please, dear.

JOHN: Ann's made us this lovely chocolate cake, Mum, and she's cut two big plates of tomato sandwiches.

MRS. BROWN: Oh, Ann, you're spoiling us!

ANN: Well, I thought the children would be hungry... Mary, when do you go back to school?

MARY: On Monday, Ann. School really started this week, but John doesn't go back till the 20th so Mummy asked the Head if I could miss the first week of the term.

MRS. BROWN: Yes, it would have been a pity to come back a week earlier. I wanted the children to have a really good holiday on the farm.

POWRÓT DO DOMU

Taksówka podejżdża i staje

PANI BROWN: Jasiu, ty wychodzisz pierwszy. Oto klucz do drzwi frontowych — weź te dwa plecaki i otwieraj drzwi frontowe podczas gdy ja zapłacę za taksówkę.

MARYSIA: Czy mam zabrać koszyk z jedzeniem (piknikowy), mamusi?

PANI BROWN: Tak, kochanie, idź i postaw saganek, tęsknię za filiżanką herbaty... a teraz, ile jestem panu winna?

KIEROWCA TAKSÓWKI: Wszystko razem wynosi 4 i 6 pensów.

PANI BROWN: Mam nadzieję, że może pan zmienić banknot. Obawiam się, że nie mam drobnych.

KIEROWCA TAKSÓWKI: To dobrze.

PANI BROWN: Proszę wziąć zatem 10 szylingów z tych pieniędzy.

KIEROWCA TAKSÓWKI: Dziękuję bardzo. Do widzenia.

JAS: Mamusi — Anna jest tutaj. Mówi, że pożyczyła klucz od tatusia i weszła do domu, ponieważ myślała, że będziesz chciała napić się herbaty po podróży. Wszystko przygotowała.

ANN: Dzień dobry, pani Brown, czy dobrze pani spędziła wakacje? Wszyscy wyglądacie bardzo dobrze. Sądzę, że nie ma mi pani za złe, że w ten sposób weszłam do domu?

PANI BROWN: Ależ oczywiście, że nie, Anno. Była to bardzo miła myśl. Dziękuję ci moja droga.

ANN: Woda już prawie kipi. Proszę przyjść i usiąść, pani Brown. Pewna jestem, że pani musi być zmęczona. Dzieci mi pomogą przynieść zastawę do herbaty.

PANI BROWN: O, skąd pochodzą te śliczne chryzantemy?

JAS: Spójrz mamusiu, na stole jest duża patka z gruszkami. Czy mogą dostać jedną?

PANI BROWN: Jakże piękne — czy to z twojego ogrodu Anno?

ANN: Tak — dziadek je przysłał z podrowieniami. Mówi, że ma na dzieje, iż pani przyjdzie i wypije z nami herbatę w jakiś dzień (któregoś dnia) w przyszłym tygodniu. Oboje chcemy dowiedzieć się wszystkiego o pani wakacjach.

MARYSIA: Mamusiu, przygotowałam herbatę.

PANI BROWN: Jasiu, idź i pomóż Marysi przynieść tutaj zastawę do herbaty. Nie, siedź spokojnie, Anno. Dzieci doskonale dadzą sobie samą radę.

MARYSIA: Oto taca z herbatą. Czy mogę nalewać mamusiu?

PANI BROWN: Proszę, kochanie.

JAS: Anna zrobiła nam ten świetny tort czekoladowy, mamusiu i nakrajała dwa duże talerze sandwichów (kanapek) z pomidorem.

PANI BROWN: Och Anno, psujesz nas!

ANN: Myślałam, że dzieci będą głodne — Marysiu, kiedy wracasz do szkoły?

MARYSIA: W poniedziałek, Anno. Szkoła właściwie zaczęła się już w tym tygodniu, ale Jaś pojdzie dopiero 20-go, więc mamusia spytała dyrektora, czy i ja mogłabym opuścić pierwszy tydzień.

PANI BROWN: Tak, szkoda byłoby wracać o tydzień wcześniej. Chciałam, żeby dzieci miały naprawdę dobre wakacje na farmie.

ANN: Well, they certainly look as if they've had a good holiday.

JOHN: I've been helping on the farm. I helped feed the cattle and bring in the corn.

MARY: I helped Aunt Amy feed the hens. And I used to go round with a basket to collect the eggs.

ANN: It sounds as if you've both had a busy time. And talking about being busy, Mrs. Brown, I'm sure you must want to go and start your unpacking.

MRS. BROWN: I don't want to, Ann, but I suppose I shall have to. I expect George will be in soon. It was a pity he couldn't have stayed longer in Devonshire with us.

ANN: Well, I mustn't keep you any longer, Mrs. Brown.

MRS. BROWN: You've given us a lovely welcome home, Ann. And we're all very grateful.

JOHN: Yes, rather! Thanks awfully, Ann.

MARY: Thank you, Ann.

ANNA: Rzeczywiście wyglądają na to, że miały dobre wakacje.

JAS: Pomagałem na farmie. Pomagałem karmić bydło i zwozić zboże.

MARYSIA: Ja pomagałam ciotce Amy karmić kury. I zwykle chodziłam z koszykiem, by zbierać jaja.

ANNA: Wygląda, że oboje mieliście czas bardzo zajęty. Jeśli mówimy o zajęciu, pani Brown, jestem pewna, że pani chce iść i zacząć się rozpakowywać.

PANI BROWN: Nie chcę Anno, ale sądzę, że muszę to zrobić. Myślę, że Jerzy będzie tu niedługo. Szkoda, że nie mógł zostać z nami dłużej w Devonshire.

ANNA: A zatem nie będę pani dłużej zatrzymywała, pani Brown.

PANI BROWN: Bardzo miło nas przywitałaś w domu, Anno. Jesteśmy ci bardzo wdzięczni.

JAS: Tak, naprawdę. Dziękuję strasznie, Anno.

MARYSIA: Dziękuję, Anno.

Lekcja osiemdziesiąta

(Reading matter)

IN A NEW BOTTLE (I)

By Arnold Bennett (Written about 1905).

Arnold Bennett (1867—1931) became (and remains) one of the classical English novelists on account of his novels about the life of one corner of industrial England — his native district of the Potteries, in Staffordshire. In his books this is always referred to as „The Five Towns”. He is famous also as a writer of short stories.

Commercial travellers are rather like bees: they take the seed of a good story from one district and deposit it in another.

Thus, several localities in England have within recent years appropriated this story to their annals. I once met an old herbalist from the Lancashire town of Wigan who positively asserted that the episode occurred just outside the London and main line station at Wigan.

This old herbalist¹⁾ was no judge of the value of evidence. An undertaker²⁾ from Hull told me emphatically³⁾, little knowing who I was and where I came from, that he was the undertaker concerned in the episode. This undertaker was a liar⁴⁾. I use this term because there is no other word in the language which accurately expresses my meaning.

The fact is that the authentic scene of the affair was a third-class railway carriage belonging to the North Staffordshire Railway Company, and rolling on that company's loop-line⁵⁾ between Longshaw and Hanbridge. The undertaker is now dead — it is a disturbing⁶⁾ truth that even undertakers die sometimes — and since his widow has given me permission to mention his name, I shall mention his name. It was Edward Till. Of course, everybody in the Five Towns knows who the undertaker was, and if anybody in the Five Towns should ever chance to come across⁷⁾ this book, I offer him my excuses⁸⁾ for offering unwanted information.

Mr. Till used to be a fairly well-known figure in Hanbridge, which is the centre of undertaking, as it is of everything else in the Five Towns. He was in a small but a successful way of business, had one leg a trifle shorter⁹⁾ than the other (which slightly deteriorated¹⁰⁾ the majesty of his demeanour¹¹⁾ on solemn¹²⁾ occasions), played the fiddle, kept rabbits, and was of a forgetful disposition.¹³⁾ It was possibly, this forgetful disposition which had prevented him from rising into a large way¹⁴⁾ of business. All admired his personal character and tempered geniality¹⁵⁾; but there are some things that will not bear forgetting.¹⁶⁾ However, the story touches but lightly that side of his individuality.

One morning Mr. Till had to go to Longshaw to fetch a baby's coffin which had been ordered under the mistaken impression that a certain baby was dead. This baby I may mention was the hero of the celebrated scare¹⁷⁾ of Longshaw about the danger of being buried alive. The little thing had apparently passed away;¹⁸⁾ and, what is more, an inquest¹⁹⁾ had been held on it and its parents had been censured²⁰⁾ by the jury for criminal carelessness in overlaying²¹⁾ it; and it was within five minutes of being nailed up, when it opened its eyes! You may imagine the enormous sensation that there was in the Five Towns. The parents of the astonishing baby — it had apparently been in a trance — asked for public support from the Five

Towns to force the coroner²²⁾ to withdraw the stigma of the jury's censure; but they did not succeed, not even with the impassioned²³⁾ aid of two London newspapers.

To resume²⁴⁾, Mr. Till had to go to Longshaw. Now, unless you possess a most minute knowledge of the district, you are probably not aware that in Aynsley Street, Longshaw, there is a provision dealer²⁵⁾, whose reputation for cheeses would be national and supreme if the whole of England thought as the Five Towns thinks.

„Teddy”, Mrs. Till said, as Mr. Till was starting, „you might as well bring back with you a kilogram of Gorgonzola”. (Be it noted that I had the details of the conversation from the lady herself).

„Yes”, said he enthusiastically, „I will!”

„Don't go and forget it”, she enjoined²⁶⁾ him.

„No”, he said „I'll tie a knot in my handkerchief”.

„A lot of good that'll do” she observed. „You'd tied a knot in your handkerchief when you forgot that Councillor Barker's wife's funeral was altered from Tuesday to Monday”.

„Ah”, he replied, „But now I've got a bad cold”²⁷⁾.

„So you have!” she agreed, reassured²⁸⁾.

He tied the knot in his handkerchief and went.

Thanks to his cold he did not pass the cheesemonger's²⁹⁾ without entering.

He adored Gorgonzola, and he reckoned that he knew a bit of good Gorgonzola when he saw it. Moreover, he and the cheesemonger were old friends, he having buried three of the cheesemonger's children. He emerged from the cheesemonger's with a kilogram of the most perfect Gorgonzola that ever greeted the senses.

(Dokończenie nastąpi)

¹⁾ locality — miejscowość, miejsce

²⁾ to appropriate — przywłaszczyć sobie, przeznaczyć

³⁾ the herbalist — botanik, zielarz

⁴⁾ the undertaker — przedsiębiorca pogrzebowy

⁵⁾ emphatically — dobitnie

⁶⁾ the liar — kłamca, kłamca

⁷⁾ loop-line — boczna linia kolejowa

⁸⁾ disturbing — niepokojący

⁹⁾ to come across — natrafić, znaleźć przypadkowo

¹⁰⁾ to offer somebody one's excuse — przeprosić

¹¹⁾ a trifle shorter — trochę krótszy

¹²⁾ to deteriorate — psuć się, pogorszyć

¹³⁾ the demeanour — zachowanie się, postępowanie

¹⁴⁾ solemn — uroczysty, poważny

¹⁵⁾ a forgetful disposition — mieć skłonność zapomnienia rozmaitych rzeczy

¹⁶⁾ to rise into a large way (of business) — rozwinąć interes na wielką skalę

¹⁷⁾ the geniality — weselość, towarzyskość

¹⁸⁾ not bear forgetting — nie można zapomnieć, nie znosi zapomnienia

¹⁹⁾ the coffin — trumna

²⁰⁾ the scare — strach, panika, alarm

²¹⁾ to pass away — umrzeć

²²⁾ the inquest — śledztwo

²³⁾ to censure — ganić, strofować, krytykować

²⁴⁾ to overlay — przykryć, nakryć

²⁵⁾ the coroner — sędzia śledczy

²⁶⁾ to impassion — rozniecić

²⁷⁾ to resume — podjąć na nowo, dalej prowadzić, powrócić do

²⁸⁾ a provision dealer — kupiec, mający sklep żywnościowy

²⁹⁾ to enjoin — kazać, polecić

³⁰⁾ to get a bad cold — zaziębienie się bardzo

³¹⁾ to reassure — upewnić, uspokoić

³²⁾ the cheesemonger — handlarz serem



CZYTELNICZKA G. K. „GŁOSU ANGLII”. Jak zorganizowane są słynne kluby angielskie, związki sportowe, szkolne, teatry? Zawody wioślarskie, tenisowe, piłki nożnej? Jak wygląda życie studentów, jak studują? Czy tylko zamożni studenci są kształcą? Życie wsi angielskiej?

Cieszymy się, że interesują Państwa te tematy, dziwnym się tylko, że proszą Państwa, aby były poruszane w „Głosie Anglii”, ponieważ są to przecież te właśnie, które omawiamy najczęściej. Wszystkie z wymienionych przez Państwa spraw były już nie raz lecz kilka razy opisywane w „Głosie Anglii”. Co do pozostałych uwag to dziękujemy i postaramy się je wykonać.

Rolnik, Kalinówka. Proszę mi napisać, czy w Anglii jest plaga t. zw. chrząszczyka Colorado, który niszczy ziemniaki. Jeśli jest, to co się na to robi.

Badania nad chrząszczykiem Colorado prowadzi w Anglii oddział Ministerstwa Rolnictwa, tzw. Laboratorium Patologii Roślin w Harpenden. Chrząszczyk Colorado przywędrował do Europy (głównie Francji) w czasie I. wojny światowej, prawdopodobnie przywieziony na statkach z Ameryki. Przed drugą wojną, zaczął już pokazywać się w Niemczech i w niektórych częściach zachodniej Polski, choć jeszcze w małej ilości. Po drugiej wojnie stwierdzono jego obecność w Anglii i natychmiast rozpoczęto działania zapobiegawcze. Pierwszym z nich było rozpisanie przez Ministerstwo Rolnictwa rządzą „listów gończych” tj. prośby o zgłoszenie i przesłanie do laboratorium każdego znalezionej owada. Dotychczas zgłoszono tylko 125 chrząszczy nie jest ich więc widocznie dużo. Większość pochodzi z okolic Londynu i Kentu. Przeprowadza się jednak stałą kontrolę pól i zbiorów, aby w razie rozmnażania się tych szkodliwych owadów, zapobiec w porę klęsce. Obszary podejrzone skrapla się roztworami DDT.

Bege, Wałbrzych. Proszę o odpowiedź na łamach „Odpowiedzi Redakcji” na następujące pytania:

1. W jaki sposób można by szybko sprowadzić naukowe podręczniki brytyjskie lub amerykańskie. Interesuje mnie dziedziną ekonomii. Czy panowie mogliby pośredniczyć?

2. Czy nie można by jakimś sposobem spowodować, by komunikaty BBC w zwolnionym tempie były nadawane też w godzinach wieczornych, aby ci którzy pracują za dnia mogli też z nich korzystać?

3. Mam 1 1/2 roczną córeczkę. Słyszałem, że powstała na zachodzie organizacja pod hasłem „pomóżmy dzieciom”. Czy można by się do niej indywidualnie zwrócić z prośbą o jakąś pomoc? Proszę o podanie adresów i warunków jakich trzeba dotrzymać.

1) Jeśli chodzi Panu o podręczniki w większej ilości np. dla szkół lub seminariów, można zwrócić się do British Council, Warszawa, Górnośląska 39. Jeśli jednak potrzebuje Pan indywidualnie, to należy jak to już wielokrotnie zaznaczaliśmy zamówić je za pośrednictwem Czytelnika, Trzaski i Everta, lub Związku Księgarzy, ponieważ sprawa importu książek z Anglii jest już lub będzie w najbliższym czasie ostatecznie zorganizowana. Redakcja nasza nie może niestety pośredniczyć w takich sprawach.

2) Jeśli chodzi o uwagi, krytyki i komentarze dotyczące lekcji przez radio i komunikatów w zwolnionym tempie, to radio brytyjskie jest bardzo wdzięczne za ich nadsyłanie. Prosimy napisać pbd adresem: English by Radio, BBC, London, England.

3) Organizacja, o której Pan wspomina: Save the Children Fund ma swój oddział w Warszawie. Lokal jej mieści się na rogu Hożej i Marszałkowskiej. Przepuszczamy, że każdy może się tam zwrócić, nie potrafimy jednak Panu powiedzieć, jakie dane i dowody są wymagane. Najlepiej będzie jeśli zwróci się Pan wprost do Warszawy o informacje.

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku słuchanie lekcji, nadawanych przez radio brytyjskie codziennie w godzinach:

06.45—07.00 na fali: 1796; 456 m; 49.59; 41.21 m.
08.00—08.15 na fali: 267 m.; 41.32; 31.50; 25.30 m.
08.45—09.00 na fali: 456 m.; 49.59; 41.21; 31.17 m.
09.45—10.00 na fali: 267 m.; 31.50; 25.30 m.
13.20—13.45 na fali: 31.50; 30.96; 25.30; 19.61; 19.42 m.
13.45—14.00 na fali: 1796; 456; 41.21; 31.17; 25.15 m.
14.00—14.15 na fali: 267 m.
17.00—17.15 na fali: 41.32; 31.50; 25.30; 19.42.
17.45—18.00 na fali: 267 m.
19.15—19.30 na fali: 1796; 456; 40.98; 31.17; 25.42.
23.30—23.45 na fali: 267 m.
23.45—24.00 na fali: 1796; 456; 40.98; 31.17.

Streszczenie wiadomości dyktowane powoła dla uczących się angielskiego:

12.45—13.00 na fali: 1796; 456; 41.21; 31.17; 25.15.
13.15—13.50 na fali: 1796 m.
14.15—14.30 na fali: 267 m.; 41.49; 31.01; 25.68; 19.91.
19.00—19.15 na fali: 1796; 456; 40.98; 31.17; 25.42.

SPORT

Sport zapaśniczy na przyszłej Olimpiadzie

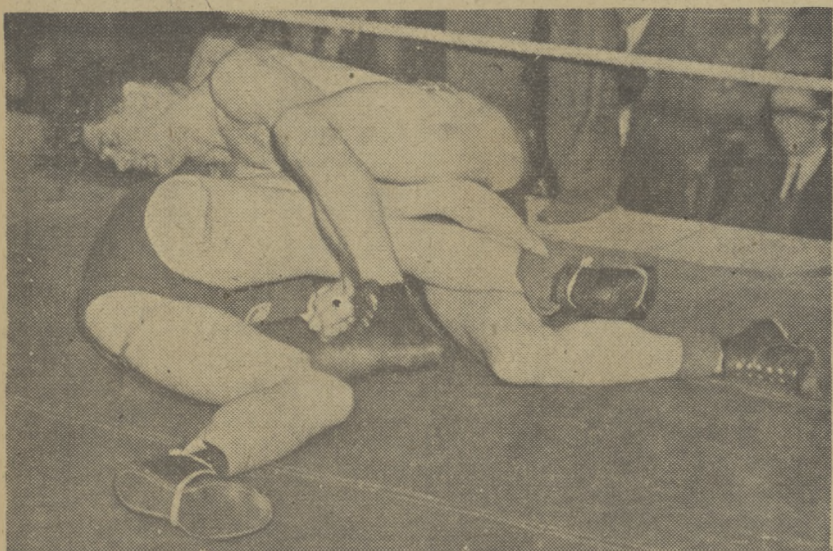
Przyszłoroczna olimpiada w Londynie zgromadzi prawdopodobnie około 300 zapaśników spośród 30 narodów, którzy walczyć będą o tytuł mistrzowski.

Zapasy we współczesnych igrz-

o mistrzostwo każdej z ośmiu wag, a Związek odpowiedzialny jest za wyznaczanie zespołów reprezentujących Wielką Brytanię na igrzyskach olimpijskich oraz w innych zawodach międzynarodowych.

nia fizycznego w kraju, przyciągający studentów z całego świata, wprowadził obecnie zapasy jako jeden z przedmiotów dyplomowych.

Widoki na podniesienie tego nadzwyczaj zdrowego sportu stale się polepszają. Ogólnie przewiduje się, że brytyjski zespół, który obecnie przygotowuje się do olimpiady, będzie jednym z najlepszych, jakie naród nasz posiadał. Lista jego sukcesów, jakie zanotowano w zeszłym roku, zawiera zwycięstwo nad Belgią, remis z Francją, oraz bardzo dobre wyniki w czasie zawodów o mistrzostwo Europy, rozegranych w Sztokholmie w 1946 r. Na mistrzostwach w Pradze, w kwietniu br. Wielka Brytania nie była reprezentowana, ponieważ chodziło tam o walki stylem grecko-rzymskim, który nie jest praktykowany w W. Brytanii. Zawody te jednak etanowały doskonały przegląd tego, czego W. Brytania będzie mogła się spodziewać na przyszłorocznej olimpiadzie, ponieważ reprezentowane tam były prawie wszystkie europejskie narody łącznie z krajami przodującymi w zapaśnictwie, jak Szwecja, Finlandia, Turcja, Węgry, Egipt oraz Rosja Sowiecka.



Górg Sullivan

skach olimpijskich są pozycją obowiązkową i uważane są za jedną z najcięższych prób. Program olimpijski przewiduje również catch-as-catch-can, (walkę dowolną, która powstała w Anglii) oraz styl grecko-rzymski. Walka catch-as-catch-can po raz pierwszy zastosowana była w Lancashire w północnej Anglii i często się mówi o niej jako o „stylu Lancashire”; ogólnie jednak jest znana pod nazwą stylu dowolnego, który przewiduje zupełną swobodę działania, podczas gdy styl grecko-rzymski ogranicza możliwość używania nóg zarówno przy obronie jak i w ataku. Chociaż, styl dowolny posiada zwolenników we wszystkich krajach świata, to jednak w Europie styl grecko-rzymski zachował swoją popularność. Jednak zdaje się zauważyć wzrost liczby zapaśników, którzy zaczynają używać „stylu dowolnego”, w którym najlepiej można wykazać swoją fizyczną sprawność.

Zapasy były na przestrzeni kilkuset lat jednym z ulubionych sportów w Anglii, ale dopiero w 1904 r. stworzony został Amatorski Związek Zapaśniczy, który objął władzę, kontrolną w całym kraju. Od tego czasu związek funkcjonuje (w 1945 r. zmienił nazwę na Brytyjski Amatorski Związek Zapaśniczy) i stał się instytucją kandydatką, przyłączoną do Międzynarodowej Amatorskiej Federacji Zapaśniczej, która reprezentuje przeszło pięćdziesiąt narodów. Federacja została zorganizowana w 1921 r. i Anglia odegrała kierowniczą rolę przy jej założeniu. Pierwszym honorowym sekretarzem mianowany został P. Longhurst.

Brytyjski Amatorski Związek Zapaśniczy składa się obecnie z klubów oraz członków indywidualnych, którzy wybierają na dorocznych zebraniach Radę Naczelną, rozpatrującą życzenia członków.

Co roku organizowane są zawody



Don Irvine, brytyjski mistrz zapaśniczy w wadze półciężkiej

Pomimo że tak dawne więzy łączą W. Brytanię z tym sportem, to jednak nie zdobyła ona wiele pierwszych nagród. W 1903 roku triumfowała w 3 finałach olimpijskich, ale trzeba wziąć pod uwagę, że przeciwnicy nie byli reprezentowani tak licznie, jak w późniejszych latach w Sztokholmie, Antwerpi, Paryżu, Amsterdamie, Los Angeles i w Berlinie.

Brytyjskie władze oświatowe wprowadziły obecnie zapasy na listę swego programu wychowania fizycznego, a wiecześnie instytuty zapaśnicze dla dorosłych, zorganizowane przez londyńską Radę, stały się bardzo popularne. Loughborough College, jeden z najważniejszych ośrodków wychowa-

Zyskując sześć punktów w pierwszych trzech meczach nowego sezonu piłkarskich rozgrywek ligowych, Arsenal w pierwszej klasie wywołał swą grą wielkie wrażenie. Biorąc pod uwagę, że w zeszłym roku zajął on w tabeli ligowej 13-te miejsce i że groziło mu nieustannie spadnięcie do klasy drugiej, jego nowa znakomita forma pozwala przypuszczać, że klub ten ma przed sobą wielką przyszłość i będzie groźną konkurencją dla innych drużyn, które ubiegają się o mistrzostwo.

Z chwilą rozpoczęcia sezonu dobra forma Arsenalu była widoczna już w pierwszych grach.

Sunderland pierwszy padł ofiarą zreorganizowanego zespołu Arsenalu. Na drugi ogień poszła drużyna Charlton Athletic, zeszłoroczny zdobywca pucharu Związku Piłki Nożnej a trzecim na „rozkładzie” był Sheffield United, który dostał rekordową liczbę 8 goli. Mocnym punktem nowego składu Arsenalu w tym sezonie jest wspaniały atak, który w całości mógłby śmiało występować w reprezentacji międzynarodowej. Jednym z napastników jest D. Roper, przeniesiony do Arsenalu z klubu Southampton, którego szybkość, świetne prowadzenie piłki oraz potężna siła wykopu czyni z niego jednego z najbardziej niebezpiecznych napastników skrzydłowych.

Następnie idzie prawy łącznik Logie Bustling, niezmordowany gracz, drobnej budowy, rozdający piłki dokładnie i mądrze. Na centrze gra Lewis, rzadko kiedy manujący okazję strzelenia bramki, a lewym łącznikiem jest Rooke, który grywał przedtem na centrze i znany jest z zadziwiająco szybkiej orientacji w podaniach oraz z niezwykłego talentu strzelania z najbardziej nieprawdopodobnych pozycji.

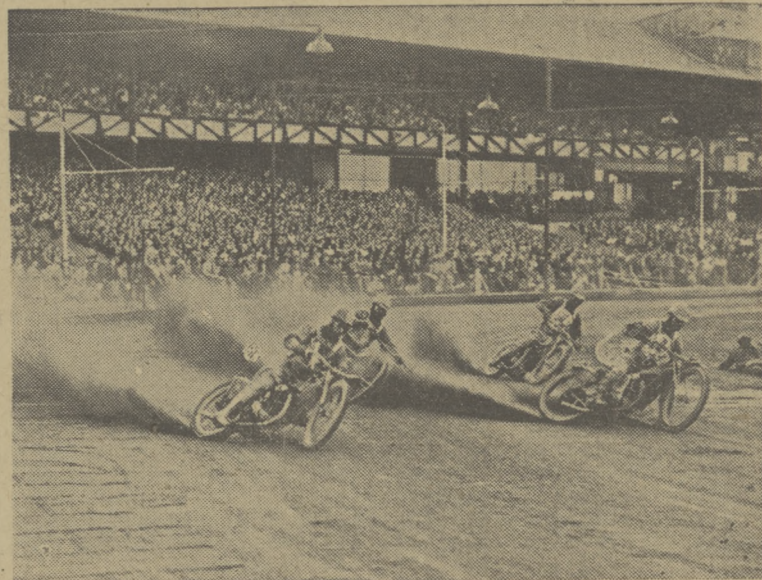
Gwiazdą ataku Arsenalu jest długonogi, zwinny i szybki Jan McPherson, lewoskrzydłowy, łączący zręczne manewrowanie i siłę wykopu z umiejętnością strzelania w siatkę z prawej lub lewej nogi, podczas kiedy obrona stara się uprzedzić bardziej

Kto będzie mistrzem w wadze muszej?

Podjęto już pierwsze kroki, celem zapełnienia luki w tytułach mistrza świata i W. Brytanii w wadze muszej, które to tytuły ogłoszone zostały przez brytyjską Bokserką Radę Kontroli jako wakujące.

Rada odebrała je ostatnio Jackie Patersonowi z Glasgow, gdy nie stał się do walki, by bronić swej pozycji mistrza świata przeciwko Wado Marino z Honolulu. Marino będzie walczył obecnie o mistrzostwo świata z Monaghanem, mistrzem wagi muszej Irlandii, na a-

Próba szybkości



PRÓBA SZYBKOSCI MOTOCYKLI NA STADIONIE W WEST HAM W LONDYNIE. UDZIAŁ BIORĄ W. BRYTANIA I AUSTRALIA. Z PRÓBY ZWYCIĘSKO WYSZŁA W. BRYTANIA UZYSKUJĄC 58 PUNKTÓW, PODCZAS GDY AUSTRALIA UZYSKAŁA TYLKO 50 PUNKTÓW

renie Harringay w Londynie 28 września. Tymczasem w Brighton, Dickie O'Sullivan (Londyn) i Charlie Squire (Coventry) spotkali się już w oficjalnych zawodach eliminacyjnych o tytuł mistrza W. Brytanii.

Squire jest jednym z najlepszych pięściarzy, jacy kiedykolwiek przeszli z szeregu amatorów na zawodowstwo. W czasie wojny należał on do reprezentacji bokserkiej R. A. F., jako mistrz lotnictwa w wadze koguciej. Zdobył również mistrzostwo armii imperialnej i amatorskie mi-

strzostwo W. Brytanii w tej samej wadze. Z chwilą przejścia na zawodowstwo zeszedł do wagi muszej, i od tej chwili jego pomyślne wyniki predestynowały go automatycznie na czołowego kandydata do pierwszych miejsc. Dickie O'Sullivan jest bratem Dannie O'Sullivana, który występuje obecnie jako zawodowiec, odnosząc znaczne sukcesy w wadze koguciej.

Dickie zaczął swą karierę zawodowca, służąc w marynarce królewskiej w Australii, gdzie wziął udział w pięciu spotkaniach. Z chwilą powrotu do Anglii zmierzył się z kilkoma najlepszymi w kraju przedstawicielami wagi muszej, a jego drugocenne ciosy dały mu bezsprzeczne prawo do zmierzenia się ze Squirem w oficjalnych zawodach eliminacyjnych.

O'Sullivan wygrał na punkty po jednej z najcięższych walk, jakie widziano kiedykolwiek w tak niskiej wadze. Przez pierwszych 5 rund pędził Squire'a dokoła ringu szybkimi sierpowymi z obu rąk oraz potężnymi prostymi, które najwidoczniej wyczerpały fizycznie jego przeciwnika. W 6 rundzie oczy Squire'a były podbite i zapuchnięte i chociaż dzielnie usiłował przezwyciężyć tę wielką trudność, jego uporczywe próby doprowadzenia do zwarcia nie odnosiły skutku wobec zwinnego i krępego przeciwnika. W ostatnich czterech rundach bokser z Coventry czynił rozpaczliwe wysiłki poprawienia swej pozycji, zadając serie straszliwych prawych sierpowych w serce i szczękę przeciwnika tak, że czasowo udało mu się utrzymać agresywnego O'Sullivana w szachu. Mimo tak ambitnych wysiłków Squire'a, było już za późno, aby miało to jakikolwiek wpływ na ostateczny wynik. O'Sullivan od początku wykazywał przewagę techniczną a pewnie odpierając ataki Squire'a zapewnił sobie zasłużone zwycięstwo.

W tych samych zawodach wystąpił przypadkowo, Bruce Woodcock, brytyjski mistrz wagi ciężkiej, aby w efektownych 3 rundach pokazać tym, u których nie stracił jeszcze dotąd popularności, że nie jest wcale w gorszej formie, mimo zlamania szczęki, o które przyprowadził go w kwietniu zeszłego roku na arenie Harringay Joe Baksi, groźny pięściarz amerykański. Wyglądał zupełnie dobrze i wytrzymał kilka ciężkich ciosów, zadanych mu przez przeciwnika, bez żadnych oznak wyczerpania. Obecnie przechodzi tylko lekki trening, dopóki nie wystąpi w pierwszej serii „rekonwalescencyjnych” spotkań, ubiegając się ponownie o mistrzostwo świata.

Arsenal prowadzi

prawidłowe ruchy w kierunku jego wewnętrznych partnerów.

Lecz to wszystko nie wystarcza jeszcze, aby wytłumaczyć w pełni przebojową formę nowego składu Arsenalu. Należy jeszcze wymienić A. Macaulaya, dawnego prawego pomocnika w reprezentacji Szkocji oraz w klubie Brentford, którego śmiały i opanowany sposób podawania piłki, przyczynił się w dużej mierze do ostatniej serii znakomych zwycięstw tych zespołów. Posiada on nadzwyczajne właściwości, łącząc przebojowość w ataku z pełnymi kwalifikacjami obrońcy. Reszta drużyny gra przedsięwzięcie i z energią, która w tak dużym stopniu zrobiła z Arsenalu drużynę o ogromnych możliwościach. Tysiące kibiców Arsenalu żywi blogie nadzieje, że ich drużyna, dotąd jeszcze niepokonana, utrzyma się na tym poziomie przez cały sezon.

Najbliższym przeciwnikiem Arsenalu jak dotąd, jest klub Manchester United, który w zeszłym roku był drugim w rozgrywkach ligowych w Liverpoolu. Zdobył on 5 pun-

któw w trzech grach i wykazuje doskonałą dyspozycję strażową, czego dowodem ostatnie jego zwycięstwo na Charlton Athletic w stosunku 6:2. Trzeci na liście jest klub Wolverhampton Wanderers, który uzyskał 4 punkty z 3 gier. Wolverhampton Wanderers ma już na swoim koncie 16 bramek, zdobytych na przeciwnikach — jedyne w swoim rodzaju osiągnięcie w tak wczesnej fazie rozgrywek.

Jest to bez wątpienia drużyna zasługująca na uwagę i chociaż na razie zajmuje trzecie miejsce, siła przebojowa jej ataku może łatwo przełamać najlepszą obronę.

Przeciwieństwem tych piłkarskich rewelacji są kluby Blackburn Rovers i Bolton Wanderers, które zajęły podrzędne miejsca rozgrywając 3 mecze i nie zdobywając ani jednego punktu. Ich wyniki w zeszłym sezonie były raczej średnie i wyraziły się dość niskimi miejscami w tabeli ligowej — lecz ich wyraźny upadek w tym roku wywołał powszechne zdziwienie.

Tabela dotychczasowych wyników:

Klub	Ilość gier	Wygrane	Remis	Przegrane	Stosunek bramek	Punkty
Arsenal	3	3	1	—	10:4	5
Manchester United	3	2	—	1	16:6	4
Wolverhampton	3	2	—	1	3:2	4
Burnly	3	2	—	1	5:3	4
Blackpool	3	2	—	—	9:4	6
Liverpool	3	2	—	1	5:3	4
Everton	3	2	—	1	5:4	4
Preston North End	3	2	—	1	4:4	4
Stoke City	3	2	—	1	3:3	4
Chelsea	3	2	—	1	2:3	4
Derby County	3	1	1	1	2:1	3
Huddersfield	3	1	1	1	2:2	3
Manchester City	3	1	1	1	5:5	3
Sunderland	3	1	1	1	5:5	3
Portsmouth	3	1	1	2	3:3	2
Charlton	3	1	—	2	8:10	2
Middlesbrough	3	1	2	1	4:5	2
Grimsby	3	1	—	2	6:12	2
Aston Villa	3	—	2	1	1:4	2
Sheffield United	3	—	1	2	2:7	1
Blackburn	3	—	3	—	3:9	—
Bolton	3	—	—	3	0:4	—